

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. || z 2-krot.
kwartal. 7 K. 50 h. || wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. || pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Nasza kultura.

Poznań 23 maja.

Ludzie, którzy chociażby na krótki czas zetknęli się ze stosunkami w zaborze pruskim, uderzeni są tym faktem, że społeczeństwo nasze jest pod względem kulturalnym ogromnie zgermanizowane.

Zjawiają się nawet na ten temat jaskrawe, popularnie pisane satyry, które chłoszczą bez litości brak kultury polskiej u Poznańczyka i jego uwielbienie dla Berlina i dla kultury prusko-niemieckiej.

Pomijając twierdzenie o iponującym i jakoby przyniatającym nas wpływie Berlina, na ogół przyznać trzeba tym głosem bardzo wiele słuszności.

Jestto zresztą zjawisko bardzo zrozumiałe. Od stu lat już silne wpływy niemieckie działają na ludność polską w zaborze pruskim germanizując przedewszystkiem kresy, a wpływy te w ostatnim czasie wraz z potężnym rozwojem kulturalnym, i ekonomicznym i politycznym Niemiec i równoczesnym zaostreniem stosunków polsko-niemieckich wzrosły do potęgi, której rzeczywiście trudno się przeciwstawić. Obok brutalno policyjnego ucisku rozwinął rząd cały system germanizacji kulturalnej, buduje muzea, teatry, biblioteki, akademie, stawia pomniki, zakłada parki, urządza kasyna i popiera rozmaite prywatne towarzystwa niemieckie o celach kulturalnych, jak towarzystwa naukowe, muzyczne itd. Postulat niemieckich liberałów i postępowców aby kulturalnymi środkami germanizować Polaków rząd już dziś w znacznej mierze wciela w życie, a chociaż biurokratyczna i ociężała maszyna państwowa trudno się do nowych tych reform germanizacji przystosowuje, i dwoista ta polityka policyjno-represyjna i kulturalno-germanizacyjna często rozbija się o wewnętrzne swoje sprzeczności i niekonsekwencje, to jednak już dziś sukcesy jej są znaczne a szkody po naszej stronie bardzo poważne.

Nietylko zewnątrz miasta nasze i miasteczka nabierają wyglądu niemieckiego, a także na życiu naszym potocznym i towarzyskim niemieczna wybitnie wyrzyła pięto, ale co gorsza i wewnętrznie zaczynamy więcej żyć życiem umysłowem niemieckiem, myślimy i czujemy po niemiecku, t. zn. w sposób niemiecki, kategorie niemieckimi, co rzeczywiście nie przeszkadza, że ktoś jest zresztą przytem gorącym Polakiem, ba, nawet patriotą.

Dalej patrzący Niemcy rozumieją doskonale, że

powolna ta, ale stała germanizacja umysłowa jest o wiele pewniejsza od dzisiejszych ryzykownych eksperymentów wynaradawiania; taki eksnadburmistrz Poznania Witting, człowiek niewątpliwie, bardzo inteligentny i znający doskonale nasze stosunki, a przytem zacięty wróg Polaków, rozszerzył głośny swój wykład o polityce antypolskiej do rozmiarów obszerniejszej broszury, „Das Ostmarkenproblem“, gdzie szeroko i szczegółowo dowodzi, że dzisiejszy biurokratyczno-żandarmski system do niczego nie doprowadzi i że politykę germanizacyjną trzeba oprzeć na szerokiej akcji kulturalnej.

Z naszej strony niebezpieczeństwa tego niestety nie doceniają, materializm przejęty od Niemców i utrwalony w rodzinnej twardej walce o byt, każe nam lekceważyć wszelkie cele idealne i sprowadza działalność naszą zawodową do ciasnych granic ekonomicznych i praktyczno-politycznych, „enrichissez vous messieurs“, sły-
szy się tutaj niestety często, jako hasło narodowe.

W ostatnim czasie rozpoczęła się przeciw temu zbawienna reakcja, zrozumienie idealnych stron życia narodowego staje się coraz większe i tu i owdzie rozwija się już nieśmiała wprawdzie, ale bardzo żywotna działalność kulturalna, że wspomniemy tylko wykłady ludowe im. Adama Mickiewicza, które z Poznania przenoszą się także na inne miasta prowincjonalne, dalej wieczornice ludowe, urządzone ostatniej zimy regularnie w Poznaniu, Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, związki towarzystwa literackiego w Poznaniu w formie t. zw. wieczorków literackich i inne. Cała „Straż“ zresztą zawdzięcza głównie swoje istnienie zrozumieniu tej myśli, że trzeba germanizacji i ze strony rządu i społeczeństwa niemieckiego przeciwstawić szeroką kulturalną akcję obronną; sekcja kulturalna „Straży“ niewiele, co prawda, dotychczas w kierunku tym zdziałała, ale to i owo, bądź co bądź już zrobiła (t. n. wydawnictwa tanich książek ludowych), a ponieważ jest tam zrozumienie tych właśnie naszych potrzeb i na dobrych chęciach też nie zbywa, więc można mieć nadzieję, że sekcja ta wkrótce szerszą rozwinię działalność.

Są u nas ludzie i jest ich dużo, którzy powiadają: Nie możemy się bawić w żaden literacki czy artystyczny luksus, bo nieprzyjaciół siedzi nam na karku i musimy myśleć wprost o obronie naszej materialnej egzystencji. To jest fałszywe, nasze położenie nie jest wcale tak rozpaczliwem, abyśmy zrezygnować musieli z wszelkich wyższych aspiracji życiowych i dobrowolnie się zdegradowali do poziomu nędzarzy-wyrobników, grzęznących zupełnie w ciężkiej swej pracy codziennej. Ma-

teryalny nasz byt polepszył się w ostatnich latach bardzo znacznie, tak, że nie będąc społeczeństwem wprost bogatym, nie możemy także uchodzić za ludność specjalnie ubogą; handel i przemysł rozwinął się ogromnie i obok zagrożonego wprawdzie przez kolonizację ale zresztą dość silnego ziemiaństwa, dają dostateczną podstawę dla rozwinięcia wyższej samodzielnej kultury polskiej.

Przytem i liczebnie wzrastamy w siłę, jak tego dowodzi najnowsza statystyka narodowościowa w „Statistisches Jahrbuch für den preussischen Staat“. Wedle cyfr tych, które odnoszą się do r. 1905 jest wszystkich Polaków w Prusach 3,716.446; od roku 1900—1905 przybyło nas 9 i pół proc., podczas gdy cała ludność w Prusach w tym samym czasie wzrosła tylko o co-
kolwiek ponad 8 procent. W zdobyci przed kilku laty załedwie dzielnicy śląskiej mamy 1,158.789 Polaków, przynajmniej się otwierają do swej narodowości; stosunek ludności polskiej do niemieckiej na Górnym Śląsku zmienił się w tem pięcioleciu o 0.7 proc. na korzyść Polaków.

Te cyfry pozwalają nam z otuchą patrzeć w przyszłość i dają uzasadnioną nadzieję, że w tej realnej podstawie rozwinię się także u nas polskie życie kulturalne i umysłowe, bylebyśmy się otrząśli z krótkowidzącego materializmu i oportunizmu. Najlepszy przykład daje nam pod tym względem nasz własny lud polski, który w strajku szkolnym wszystkie względy materialne poświęca dla idei. Mimo niezliczonego szeregu kar i represyj, strajk ten trwa do dzisiaj i trwać będzie. Wyczerpawszy wszystkie środki, powołał rząd teraz sądy opiekuńcze do pomocy, które stosując się do wyrażonej wskazówki, zawartej w znanym wyroku „kamergerychtu“ w sprawie Zycha i Piechy, nakładają na rodziców dzieci strajkujących kary porządkowe aż do 100 marek. Dotychczas nie zastosowano tego środka w szerszej mierze i prawnicy nasi niewątpliwie przeciw temu wystąpią na drodze sądowej, ale gdyby nawet kary te bezwzględnie na wszystkich nakładano, to jednak lud nasz w większości swej pozostanie nieugięty i nie ustąpi tak prędko.

Prawdziwie bohaterski przykład takiego hartu moralnego podał niedawno „Kurier Poznański“ z Górnego Śląska. Oprócz znanych spraw Zycha i Piechy, mamy tam jeszcze ciekawszą sprawę p. Pyki. I jemu zabrano dwoje dzieci na przymusowe wychowanie za to, że zakazał im w religii odpowiadać po niemiecku. Kammergerycht zniósł tak samo jak u Piechy i Zycha

Nad głębiami.

Ognisko palące nikłym płomieniem rozżarza się nagle, gdy rzucisz na gorące węgle garść wonnej żywicy... Coś podobnego stało się z talentem pisarskim p. Konczyńskiego. Odrzuca w najnowszej powieści „Nad głębiami“ (*) błysnął, wzmógł się, wydobyl z siebie nieznane dotychczas ciepło, ruch i polet...

Co było dla niego tą garścią żywicy? Trudno zgadnąć — może jakiś nowy moment rzeczywistości, silne wrażenia faktów przeżytych, a najpewniej wewnętrzne wyprężenie się duszy...

Czasami tak bywa, że artysta, łamiący się z trudnościami zadania, z opornością materiału twórczego, odrzuca rusza śmiało naprzód, jak żrebiec, który potykał się o kamienie i grude, a nagle ujrzał pod kopytami murawę i błonie szerokie przed sobą... To pewna, że najnowsza powieść p. Konczyńskiego odskakuje od poprzednich utworów, w których zbyt wielką rolę grała jeszcze kombinacja myślowa, tworzenie refleksyjne, lepienie figur i scen z gliny apriorycznej.

Odrzuca na pierwszych kartach powieści bije tętno uczucia i twórczości żywe a głębokie. Spotykają się dwie indywidualności niezwykle, które musiały oddziaływać na siebie elektryzująco. August Tarowski to inteligent, nerwowiec, nadwrażliwy, który wśród mielizn życia codziennego chce dla swej osobowości znaleźć bieg wydatny — natura czynna, bogata, nierównoważona, niespokojna, przejęta tęsknotą ku nieskończoności... Poznaje się w Zakopanem z Kamą Kolečką, młodą panną, energiczną, zalotną, samowolną, której uroda, wdzięk i zuchwałość działają odurzająco. Kama to ponętna orchidea niewieścia, która rozżacza gorącą upojen wyobraźni i dreszczów nerwowych. W powieści żyje ona, naci, ma duszę prawdziwą, złożoną z pychy, uporu, szalonej wyobraźni, porywów kapryśnych, nad

którymi rozpanoszył się egoizm królowy mieszczańskich salonów. Gdy życie zetknęło ją z Augustem — oboje ulegli czarowi miłości. Od pierwszych chwil było to zmaganie się mężczyzny uduchowionego z kobietą powabną, pełną życia, ale chylącą się ku poziomom. Kama ulegać zaczęła urokowi niepospolitej męskiej duszy, ale nagle po jakiejś sprzeczce — rozstali się. Rozwarła ich serca jedna z tych chwil kaprysu i dumy, które czasami odrzucają od siebie ludzi na całe życie.

Potężny geniusz rodzaju w ich dusze rzucił jednakże nasiona złowieszcze... Na dnie drzemało w nich obustronne pragnienie, pociąg nieprzeparty, czar pierwszych upojen. Ziarna te zapadły w głębie instynktów, i nie można ich było wyrwać stamtąd, ani zagasić głodu miłości nawalem innych wrażeń. August uciekł od Kamy, bo czuł, że go zabije swą nicością wewnętrzną, i zaczął się szarpać z zagadką własnej duchowej głębi.

Autor z niepospolitą intuicją i wymową artystyczną rozżacza dzieje szamotania się wewnętrznego człowieka, który w umyśle górnym miał żądzę i „halucynację rzeczy ogromnych“ i dał się opętać marze nadczłowieczeństwa. Z ust ojca usłyszał on oskarżenie, idące z ducha pokoleń, które żyły dla ideałów, ofiarne służbą poświęcenia. Pytał się starzec Augusta, dokąd on dąży, czego chce, czy idzie z prądem, czy pracuje nad nową ścieżką, „która się może zamienić na wielki gościniec przyszłości“ (str. 106). Intelpekt bujny, indywidualista, żyjący bez programu, nie mógł znaleźć rozwiązania zagadki własnego życia na szlakach misji społecznej. Rozterkę wewnętrzną starał się uciszyć w małżeństwie z kobietą miłą, powabną, która przylgnęła do niego wdzięcznym sercem i chciała jego czynną naturę zwrócić do rozwiązywania praktycznych zagadnień, leżących na drodze doczesnej.

Ale August nosił w duszy protest przeciwko wewnętrznym formom tego życia, które dawało wewnętrzną treść człowiekowi. Jego dusza była przepełniona do najgłębszych rdzeni pesymistyczną pogardą dla wszystkiego, co jest kłamstwem, pozorem, zaskorupiałością starych formuł, lichotą okaleczającej myśli, nędzą rzeczy-

wistości codziennej, handlarstwem pospolitych pożądań, niewolą zmysłów, całą, słowem, świecąca nędzą życia współczesnego, ogladaną pod kątem wieczności.

Szukał dla swej niezależności wewnętrznej ujścia zrazu w pracy pozytywnej, jako twórca i kierownik dziennika i działacz społeczny. Rozszerzając własną duszę, trafiał jednak wszędzie na opór, na nielitościwą skalę prozy życia, podłości i egoizmu. Nie miał trwałego napięcia energii czynnej, znał tylko spazmatyczne jej porwy. Spotkawszy się ze złem utajonem albo jawną przewagą podłości — cofał się w głąb siebie, chciał się skurczyć i pozwolił nad sobą zapanować tęsknocie za tą „wolną wyspą, gdzie duch króluje“.

Z przenikającym krytycyzmem, a zarazem z dużą sympatią dla szlachetnych obłędów duszy, autor kreśli dramat idealisty, który, unosząc się w sferę wlotów indywidualnych, zapomina o logice i potędze życia. Jest to tragizm, który według mnie drzemie w oparach złudzeń najnowszego idealizmu. Wydobywając energię myśli z własnego ja, lubując się w mistyce, oderwanej od rzeczywistości, apoteozując niedoścignięte królestwo ducha, dzisiejszy idealizm subiektywny sądzi, że stał oko w oko z jakąś tajemniczą głębią świata, a on tonie w bezkresie własnych myśli. Przyszłość może niedaleka okazać bankructwo tych wlotów pięknych, acz bezpłodnych. Na tej drodze intelekt ludzki nie chwytą poza sobą treści immanentnej bytu, nie może postąpić na drodze wyjaśnienia i opanowania świata przez jaźń i świadomość.

August, zagłębiony w swych wizjach, odcina się od zadań życia, zostaje w gronie młodych zapaleńców apostołem nowego mistycyzmu i dążenia do wiedzy o wieczności. W tej fazie apostołstwa, gdy w Zakopanem głosił swe teorie na wykładach publicznych, spotyka się ponownie z Kamą, która po chorobie krzepiła siły w górskim klimacie.

I oto duch lejący w bezmiarzy zetknął się z kobietą, uosobieniem zdradnej ponęty życia, sprawczynią rozkoszy i cierpienia. Kama szalała z bólu obrażonej dumy, gdy August odszedł od niej. Na wieść o jego małżeństwie umyślnie nabawiła się chorobą... Po prze-

*) „Nad głębiami“, Kraków-Warszawa 1907. Gebethner i Wolff.

wyrok ten, ale gdy ci ulegli ostatecznie presji rządowej i cofnęli swój zakaz, — pozostał Pyka nieugiętym i nie pozwolił się żadnymi karami odstraszyć. Nałożono na niego 100 marek kary egzekutywnej. Pyka nie ustąpił i pozwolił się fantować. Dalej nałożył na niego sąd opiekuńczy karę porządkową w wysokości 50 m. i zagrożono mu równocześnie dalszą karą porządkową w wysokości 100 marek, ale i to bez skutku. Ponieważ fantowanie za ową karę egzekutywną pozostało częściowo bez skutku, więc osadzono Pykę w więzieniu. A jednak on trwa dalej w oporze. Takich znajdzie się więcej.

A idealizm takiego Pyki powinna sobie także za przykład wziąć nasza inteligencja. Wtedy napewno oprzemy się naporowi materialistycznej kultury niemieckiej i będziemy zdolni budować własną naszą kulturę polską.

Knowania antypolskie.

Wiedeń, 26 maja.

(A) Stronnictwa radykalne Izby poselskiej od 24 godzin zapowiadają, że natychmiast po otwarciu sesji postarają się o zmianę ordynacji wyborczej galicyjskiej.

Nie miałem dotychczas sposobności — z jednym jedynym wyjątkiem — mówić z wybitnymi politykami polskimi, bo ci ostatni jeszcze przebywają w kraju. Lecz nawet bez informacji z ich strony, wolno mi już dzisiaj zrobić uwagę, że zmiana ordynacji wyborczej galicyjska może tylko wtedy przyjść do skutku, jeżeli pozwoli na to Koło polskie. Pokazuje się, jak przewidującymi byli przywódcy polscy podczas kampanii o reformę wyborczą. Już wtedy zdawali sobie sprawę, że jednym z pierwszych czynów socjalistów, Rusinów i wszelkich innych radykalistów, będzie zamach na katele prawodawcze, strzegące choć od biedy politycznego i narodowego stanu posiadania polskiego w Galicji wschodniej. Dlatego też poseł dr. Głabiński wniósł za zgodą Koła polskiego do ustawy wyborczej zastrzeżenie, że zmiana postanowień, dotyczących się Galicji, może przyjść w Izbie poselskiej tylko wtedy, gdy na posiedzeniu będzie obecna większość kwalifikowana posłów z Galicji.

Każda ustawa ma wady. Niewątpliwie też jest, że i w ordynacji wyborczej galicyjskiej możnaby zmienić pewne postanowienia. Nie o poprawę ordynacji przecież chodzi żywiołom radykalnym. Dążą one do zupełnej zagłady polityczno-narodowej Polaków w zaborze austriackim. Ich poprawki mają tworzyć cios śmiertelny, wymierzony przeciwko Polakom.

Na szczęście ci panowie się mylą. Na zamachy przeciwko naszej narodowości, podejmowane w Izbie poselskiej, mamy dwa oręża. Pierwsza broń — to specjalne postanowienie ordynacji wyborczej. Drugą bronią jest obstrukcja. Regulamin obrad jest jeszcze niezmiennym. Klub, złożony choćby z pięćdziesięciu wiernych obrońców własnego narodu, zdecydowanych na wszystko wobec zbrodniczej napaści na najwyższe dobra ojczyste, może unieruchomić całą maszynę parlamentarną na tak długo, póki konspiratorzy nie porzucą niecznych knowań antypolskich. Koło polskie będzie miało ciężką przeprawę z wrogami, lecz bać się ich nie potrzebuje!

bytej burzy zcichła i zdecydowała się wyjść za młodego medyka Sobiec, który pokochał ją na śmierć i życie, całą mocą natury prostej, pierwotnej, wybuchowej, a skupionej...

Rozgrywa się z koniecznością nieprzepartą dramat dusz. Dumina dziewczyna, ośniona wymową apostoła, rzuca mu pod nogi swoją miłość. August opiera się chwilę, ale ulega w końcu dawno tłumionym pragnieniom i wyjeżdża z Kamą za granicę, Sobica, nie mogąc przeboleć utraty swojej rusaiki, zdobytej szeregiem wysiłków męskiej woli, kończy męczarnię samobójstwem. W miłości nielegalnej, po krótkich upojeniach nie mogły dojść do harmonii sprzeczne natury. Kama opuszcza kochanka i wraca do swego królowania w salonach mieszczańskich.

Fale życia złamały polot ducha. I toczyć się będą dalej, zalewając po drodze wszystko, co się opiera ich pędowi.

Z niezmiernem zajęciem czytelnik pochłania bieg powieści. Sledzi wybornie prowadzony rozwój trzech głównych postaci, których drgania wewnętrzne autor wydobywa na jaw z prawdą i siłą odczucia. Inne figury naumyślnie autor szkicuje, wgłębia w tło. W treściwym skrócie podaje epizody zewnętrzne, omija opisowość z wyjątkiem ostatnich kart, z których wieje zimowy majestat górskiej przyrody.

Kłębi się tu i rozlewa bogactwo duchowego życia. Zasadniczej dramatyczności utworu, polegającej na konflikcie zapędów idealizmu z żywiołową potęgą życia, odpowiada dramatyczność wewnętrzna. Zmagają się tutaj wyższe aspiracje i uświadczenia z mocą instynktów tajemnych. Psychika figur powieści tem bardziej zajmuje,

Wykrycie zamachu.

Petersburg, 22-go maja.

Przed tygodniem blisko w kuluarach pałacu Taurydzkiego rozeszła się wieść, że wykryto zamach na cara. Równocześnie podawano tę wiadomość w dwóch wersjach: jedni twierdzili, że zamach uplanowany został przez rewolucjonistów, inni że przez „czarną sotnię”, zniecierpliwioną tem, że car nie rozpędza Dumy, ani myśli cofać przyrzeczeń konstytucyjnych. W sferach poselskich dawano wiarę zarówno jednej wersji jak drugiej, bo rosyjska „prawica”, żywioły pseudo-konserwatywne, w niczem właściwie pod względem taktyki nie różniła się od rewolucjonistów.

W ostatnich czasach „Russkoje Znamia” drukowało telegramy „Związku narodu rosyjskiego” zwrócone do cara z żądaniem rozwiązania Dumy, zredagowane w tonie wyzywającym, brzmiałym wprost pogrozkami. Nic dziwnego przeto, że w sferach poselskich dawano wiarę pogłoskom, że zamach planowali nie rewolucjonści a „czarna sotnia”. Pogłoski te podtrzymuje uporczywie korespondent petersburski „Daily Telegraphu”. Jest nim, jeżeli się nie mylę, Dillon, i to by osłabiło nieco wiarygodność podawanej przez niego wersji.

„Daily Telegraph” twierdzi, że w projektowanym przez „czarną sotnię” zamachu miało wziąć udział 80 reakcjonistów. Na czele organizacji miał stać wysoki urzędnik państwowy, którego nigdy o nieprawomyślność nie posądzano. Plan miano wykonać w nocy z dnia 11 na 12 maja. Jednakże 11 maja wieczorem pierwsza grupa z 34 reakcjonistów została aresztowana w Carskim Siole. Co prawda, nigdzie i nikt nie słyszał o aresztowaniu tak znacznej grupy ludzi w Carskim Siole, a fakt taki nie dałby się ukryć. Bądź co bądź, puszczona przez „Daily Telegraph” wersja o tem, że zamach w Carskim Siole projektowany był przez „czarną sotnię”, znajduje chętny posłuch w tutejszych kołach liberalnych i radykalnych.

Inną wersję przytacza „Świat”, który twierdzi, że czerpie swe informacje „ze sfer bardzo dobrze poinformowanych”.

„Świat” nie zaprzecza, że „w spisku brały udział osoby, które zajmują stanowiska urzędowe. Głową i duszą całego dzieła — pisze „Świat” — był profesor jednego z wyższych uprzywilejowanych zakładów naukowych.

„Ostatnie zgromadzenie tej występnej organizacji odbyło się w mieszkaniu tego profesora w gmachu rządowym. Profesor zapiera się swego uczestnictwa, ale jeden ze spiskowców, gdy mu podczas badania pokazano tego profesora i zapytano, czy go zna, odpowiedział: „on to właśnie — cały dowódca”. Plan rewolucjonistów miał być taki:

Część spiskowców miała narobić hałasu w ogrodzie około pałacu, miała strzelać, hałasować, aby przyciągnąć na siebie uwagę straży. Tymczasem druga część miała wpaść do pałacu i wykonać swój plan piekielny. Ale w niektórych spiskowcach przemówiło sumienie i zdradzili plan”.

W komunikacie, mającym charakter półurzędowy, który zamieścili dzisiaj „Świat” i „Nowoje Wremia”, znajdujemy potwierdzenie, że „w wojskach istnieją pewne osobistości, które należą do rewolucyjnego wojskowego związku. Rewolucyoniści wszelkimi sposobami starali się dostać jaknajbliżej do pałacu; w Carskim

że w niej cierpi, walczy z sobą i z życiem, szaleje i marzy człowiek najnowszy, ze swoją naturą bogatą, przeźrzoną, nie zharmonizowaną, z okiem duszy, utopionem w głąb własną i otchłanną przeczucia. Główne figury mają w sobie pewien rys wiersznerski... Szamocą się, lubują się we włascei rozterce i bólu, który wydziela się z ich głębi, ucieleśnia się jako nowa potęga, rzuca się na swoją ofiarę, szarpie i torturuje.

August należy do wielkiej rodziny typów reprezentacyjnych. Jest następcą Płoszowskiego, ciekawą odmianą nowożytnego intelektualisty... To także geniusz bez tęki, ale nie dekadent zatopiony w analizie własnego wnętrza, dotknięty bezwładem woli. To indywidualista, który nie może ująć, ani uporządkować rozbujających zapędów swej psychy, nie umie skanalizować strumienia duszy w łożysko trwałe, aby stał się twórczym motorem. Tworząc tę figurę, p. Konczyński ujął pewne właściwości życia intelektualnego w ogóle. Skupił je w jednostce żywej, umiał dążenia duchowe zamienić na instynkty i namiętności głębokie pragnienia jaźni.

W całości utworu dał autor artystyczną przeróbkę wrażeń, pochwyconych z życia i atmosfery krakowskiej, chociaż mało się posługiwał obserwacją szczegółów z żywych modeli. Pisał powieść gorączkowo, opanowany jej wizjami, nie rozdrabniał się na dłuhaninę drobiazgów. Razi czasem tu i ówdzie jakiś frazes ponuro nastrojony, melodramatyczny, jakaś rozmowa prowadzona w stylu książkowym. Spotykać można gruzelki pomysłów, kawałki rudy pierwotnej, niedokładnie stopionej w aliażu artystycznym.

Pomimo tragicznego poglądu na głębie życia i duszy ludzkiej, pomimo filozoficznego pogłębienia wielu ustępów, całość nie nuży, nie drażni mglistością, ale żyje,

Siole dokonano aresztowania osób cywilnych, które zamieszkały tam jako letnicy, a przedtem jeszcze, w zimie, jeden z należących do wojskowego związku rewolucyjnego zdołał dostać się na służbę przy pałacu. U aresztowanych znaleziono korespondencję z anarchistami amerykańskimi i dezertarami rosyjskimi, którzy zamieszkali w Ameryce. Później wykryto zamiary innych wykonania zamachów przy zdarzonej sposobności. Na szczęście i dzięki łasce Boskiej, sposobność ta nie nadarzyła się. Między innymi aresztowano pewne indywiduum, które przychodziło do mieszkania postać Ozola i okazało się dezerterskim wojskowym. Organizacja rewolucyjno-wojskowa miała swe rozgałęzienia i na prowincji i tam dokonano aresztowań”.

Tyle komunikat pół-urzędowy. Przypisuje on uplanowanie zamachu rewolucjonistom i daje do zrozumienia, że plany te nie były obce deputowanym socjalistycznym, zasiadającym w Dumie. Znaleźli się domyslni, którzy starają się pogodzić obydwie sprzeczne co do autorstwa zamachu wersje i twierdzą, że wykryto nie jeden, ale dwa zamachy: jeden projektowany przez „czarną sotnię”, drugi — przez rewolucjonistów. Do myśli ten zdaje się potwierdzać zagadkowa w pewnym ustępie stylizacja komunikatu pół-urzędowego. „Później wykryto zamiary innych” — powiada komunikat, nie dodając, kto był ci inni? Czy również rewolucyoniści? Bądź co bądź nawet z samego komunikatu wynioskowaćby można, że wykryto istotnie dwa zamachy. Może jednak, choć wydaje się to wątpliwem, były to dwie grupy rewolucjonistów, które działały, nie wiedząc o sobie. Powtarzam, wydaje się to wątpliwem, bo jakkolwiek wśród rewolucjonistów mania centralizacji i „amatorskie występy” w ich sferach nie należą do rzadkości, to jednak jest mało prawdopodobne, aby tak ważne przedsięwzięcie podjęły dwie odrębne grupy rewolucyjne, nie o sobie nawzajem nie wiedząc.

Dla uzupełnienia przytoczę jeszcze informacje, których udzieliła mi osoba, która również twierdzi, że jest „jak najlepiej poinformowana”. Osoba ta komunikowała mi przed paru dniami, że rewoluc. zatroszeni ostygnęciem zapалу w masach ludowych postanowili poruszyć je wypadkami olbrzymimi i wstrząsającymi. Przygotowania rozpoczęto już w jesieni z. r., gdy okazało się, że ani rozwiązanie Dumy, ani bunt w Kronsztadzie i Sweborgu, ani odezwa wyborska nie zdołały poruszyć mas ludowych. W związku z przygotowaniem temi znajdować się ma wykrycie składu materiałów wybuchowych w petersburskim instytucie politechnicznym (w początkach marca b. r.), składow bomb w Petersburgu (początek kwietnia b. r.) i ogromnej fabryki materiałów wybuchowych w Finlandyi (przed paru dniami). Jest to podobno drobna jedynie część „zapasów”, broni: materiałów wybuchowych, jakie zdążyli porobić rewolucyoniści. Hasłem do rozpoczęcia akcji miał być zamach w Carskim Siole, którego miano dokonać podczas jutrzni wielk. st. st., gdy w kaplicy dworskiej zgromadzona jest cała rodzina cara, wszyscy ministrowie i mnóstwo dygnitarzy państwowych. Przekupiono jednego ze służby dworskiej, u którego zamieszkał, jako krewni dwaj rewolucyoniści, którzy mieli opracować ostateczny plan zamachu. Podobno zamierzono w zamęcie wykraść i uwięzić małego następcę tronu. Gdyby się to udało, idea monarchiczna w Rosyi otrzymałaby potężny cios, bo niewiadomo byłoby, kogo uważać za następcę tronu.

Wśród ciemnych mas ludowych, zniknięcie care-

faluje, płynie tokiem stylu bujnym, mającym właściwy sobie rytm i tętno wewnętrzne.

Przed kilkunastu laty jeden z najgłębszych i najwytworniejszych poetów naszych, Adam Asnyk, w ramę tytułu „Nad głębinami” ujął szereg sonetów, stwarzając kilka klejnotów nieznanej u nas prawie poezji filozoficznej. Przypatrując się zmianie tali ruchliwego bytu, poeta pięknie mówi:

Choć nam w błyskawic blasku się odłoni
Głęb niezmierny, ciemna i straszliwa —
Trudno nam dotrzeć spojrzem do niej
Przez pianę zjawisk, co po wierzchu pływa.
Ponad głębinami schyleni — jej ciemnic
Obraz chwytały, gdyż ruchliwa fala
Zamiast odwiecznych istnienia tajemnic
Własną twarz naszą ukazuje zdale.

Dzisiaj zmieniała się scena widzenia. Intelektualizm zapatrzył się namiętnie w to odbicie twarzy własnej nad głębinami i szuka w niej migotania wielkich tajemnic.

Niepospolite znaczenie pięknej powieści p. Konczyńskiego na tem polega właśnie, że w sposób zajmujący, dotykający i artystyczny autor ukazał bankructwo idealnego indywidualizmu w życiu. Może to pierwsza zapowiedź wyczerpania się chorobliwej wybujałości takiego indywidualizmu w sztuce.

Może pierwszy przeblask, zwiastujący odrodzenie prostoty i prawdy, wykwit nowego rumieńca na obliczu poezji, zbyt często skrzywionej dzisiaj w historycznym spaźmie, zbyt często zamilowanej w egzotyzmie, tonącej wśród mgieł i oparów.

JÓZEF KOTARBIŃSKI

Baczność!

Znany jedyny w kraju dom eksportowy obuwia firmy

IZAKA LAUERA

Lwów. ul. Karola Ludwika I. 41

4823

podaje do wiadomości Sz. P. T. Publiczności przybycie ogromnego transportu różnego obuwia letniego, drelichowego i skózanego i sprzedaje takowe z powodu wczesnego i wielkiego zakupna po bajecznie niskich cenach. — Czy stał

Pierwsza galicyjska i bukowina mechanizmo-artystyczna hafełarnia poleca Szan. P. T. klientom swoje specjalności w bogatym wyborze pół ukończone toalety z japońskimi taffetu, tiulu, płótna, woalu i batystu po oryginalnych cenach fabrycznych. Wszelkie artystyczne i ręczne hafty wykonuje się najstaranniej i po bardzo umiarkowanych cenach. O li-czne uczęszczanie prosząc, kreślę się z poważaniem H. SOMMER, Sobieskiego 2. Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie. 5327

wicza stałoby się źródłem ciągłego fermentu i niepokoju, wreszcie, za lat kilka otworzyłaby się droga wszelkim samozwańcom, którzy mogliby przybrać miano „carewicza Aleksego” i wydawać manifesty rewolucyjne przeciwko panującemu ewentualnie monarsze, jako przeciwko uzurpatorowi.

Gdyby nawet carewicz zginął podczas wybuchu, rewolucyoniści zamierzali podobno uprzętnąć jego ciało, co stworzyłoby już grunt pod przyszłe samozwaństwo.

Zresztą był to plan tylko „na wszelki wypadek”. Rewolucyoniści spodziewali się bowiem, że wystarczy im bomb i dynamitu dla dokonania natychmiastowego przewrotu państwowego. Zamach w Carskim Siole miał być hasłem do buntu tej części załogi w Petersburgu, która już jest „opracowana” przez rewolucyonistów. Koszary innych oddziałów miały być zbombardowane ręcznymi granatami i bombami przez rewolucyonistów, wreszcie zdobyte przez te oddziały, które przejdą na stronę rewolucji. Wypadki w stolicy państwa, którą rewolucyoniści mieli nadzieję opanować, miały być sygnałem do buntów wojskowych i powstania ludowego w całej Rosji.

Plany te wydają mi się trochę zbyt fantastycznymi. Ale... „relata refero”.

Rząd już powiedział pół słowa o wykryciu zamachu. Wypowie więc zapewne i „całe słowo”, gdy śledztwo zostanie ukończone.

Tymczasem zaś wieści, plotki i domysły rosnąć oczywiście będą jak grzyby po deszczu.

QUIDAM.

Losy polskiej szkoły.

Koło polskie w Dumie postawiło w tych dniach wniosek nagły, zniżejający do uregulowania kwestji szkolnej przez wprowadzenie polskiego języka wykładowego. Do wniosku, którego nagłości nie potrzeba bliżej uzasadniać, dołączono memoriał, przedstawiający treść losy i przejścia szkolnictwa w Królestwie od r. 1830, t. j. od czasu utworzenia warszawskiego okręgu naukowego, podległego centralnemu ministerstwu oświaty, od czasu usunięcia spraw szkolnych z pod wpływu społeczeństwa miejscowego.

Akcya, zmierzająca do uczynienia ze szkoły narzędzia rusyfikacji, rozpoczęta wydaniami w r. 1840 t. zw. „Uwarowskiemi prawidłami”, przerwana została na krótką chwilę w okresie rządów margrabiego Wielopolskiego, którego ustawa z r. 1862 wprowadziła nowy system szkolny z językiem wykładowym polskim we wszystkich zakładach naukowych.

Zasady, wprowadzone przez tę ustawę, dwukrotnie zostały uznane i potwierdzone przez ukazy i reskrypty carskie. Reskrypt z 1864 r. powiada, że „podstawowe zasady (ustawy) 1862 r. powinny być ściśle zachowane i na przyszłość”, że „nie pozwalając ani sobie, ani komukolwiek bądź zamieniać rozsądników w nauki na narzędzia ku osiągnięciu celów politycznych, władza szkolna powinna dbać jedynie o bezinteresową służbę oświatę, troszcząc się bezustannie o udoskonalenie systemu wykształcenia publicznego w Królestwie”, że w „tym celu daje się możliwość młodzieży polskiej kształcenia się w języku rodzimym”.

W duchu tego reskryptu, oraz ukazu z r. 1866,

w którym powiedziano: „Jestem przekonany, że wszyscy kierownicy i nauczyciele tych szkół, w poczuciu ważności swej służby, będą święcie wykonywać swe obowiązki w tym duchu i kierunku, jakie wskazane są przeze Mnie w reskrypcie z d. 30 sierpnia (11 września) 1864 r.” — wydane zostały Ustawy Szkolne dla niższych i średnich zakładów naukowych z wykładem w języku polskim, który powinienby pozostać dotychczas.

Rychło jednak miejscowe władze szkolne zaczęły samowolnie zmieniać charakter szkoły. W parę miesięcy po wydaniu reskryptu carskiego, naczelnik warszawskiej dyrekcji naukowej wydaje cyrkularz (1865 r.), którym wbrew wyraźnemu brzmieniu prawa nakazuje wprowadzenie w szkołach początkowych obowiązkowej nauki języka rosyjskiego. Następne środki rusyfikacyjne sypią się jak z rękawa. A więc w r. 1866 wprowadzono też przez cyrkularz kuratora do szkółek początkowych podręczniki polskie, drukowane czcionkami rosyjskimi; w r. 1867 przepisano używanie w Królestwie tych samych podręczników, co i w cesarstwie, w r. 1866 samowolnie wprowadzono rosyjski wykład przedmiotów fizyko-matematycznych i historycznych we wszystkich szkołach średnich, co uzyskało sankcję prawodawczą dopiero w r. 1869.

W r. 1869 szkoła główna przemianowana została na uniwersytet i wprowadzono w nim wykłady w języku rosyjskim. W r. 1871 naczelnik warszawskiej dyrekcji naukowej, cyrkularzem z dnia 9 września 1871 r. wbrew prawu, wprowadza w szkołach początkowych język rosyjski nie tylko jako przedmiot nauki, ale i jako język wykładowy wszystkich przedmiotów (oprócz religii), ograniczając równocześnie liczbę lekcji języka rodzimego.

System rusyfikacji szkoły, przeprowadzany początkowo z inicjatywy osobistej władz miejscowych i przytem nieprawnie, uzyskał potwierdzenie prawodawcze dnia 5 grudnia 1871 r. W tymże 1871 r. język polski w średnich zakładach naukowych stał się przedmiotem nieobowiązkującym i zaczęto go wyklądać w czasie poze lekcjami, przytem w języku rosyjskim.

Wreszcie wskutek usilnego nalegania władz warszawskich, dnia 5 marca 1885 r. ogłoszono prawo, na mocy którego we wszystkich szkołach miejskich, gminnych i wiejskich nauka wszystkich przedmiotów odbywa się w języku rosyjskim, za wyjątkiem religii i języka rodzinnego, ostatniego jako nieobowiązkowego, które mogą być wykładane w językach miejscowych.

Przepisy z r. 1885 były ostatnim aktem prawodawczym, zadającym cios ostateczny szkole początkowej w Królestwie. Po nich następują już tylko okólniki dotykające dzieła, zamieniania szkoły zarówno początkowej jak i średniej na narzędzie propagandy politycznej, a więc przepisy zabraniające nauczycielom i uczniom rozmawiać po polsku, zmniejszające ilość godzin języka polskiego, tendencyjne przedstawianie historii polskiej, zmuszanie rodziców do umieszczania dzieci w internatach i t. d.

Skład osobisty ciała pedagogicznego odpowiadał naturalnie systemowi. Według statystyki z r. 1903 w 33 szkołach średnich męskich w liczbie 562 nauczycieli było 71 Polaków, wśród 75 t. zw. wychowawców, pomocników gospodarzy klasy było 3 katolików.

W szkołach żeńskich było 3:5 proc. nauczycielek Polek, zaś w liczbie 145 wychowawczyń nie było ani jednej Polki.

W uniwersytecie warszawskim z 59 stanowisk profesorów 2 były zajęte przez Polaków, jeden z nich mianowany był w 1872 r., drugi w r. 1880.

Takie były losy polskiej szkoły. Polityka rusyfikacyjna wypaczyła zupełnie zadania i kierunek szkół, uczyniła z nich czynnik rozkładowy, przedmiot nienawiści wszystkich warstw społeczeństwa.

Gdy młodzież polska odrzuciła zniechęconą przez się szkołę, gdy zakłady rządowe opustoszały, rząd okazał pewną skłonność do zerwania z dotychczasowym systemem, ograniczył się jednak tylko do zezwolenia na częściowy wykład polski w szkołach prywatnych, w szkołach rządowych zaś utrzymał i nadal dotychczasowe stosunki. Takie rozstrzygnięcie sprawy nie przyniosło oczywiście poprawy smutnego stanu szkolnictwa, gdyż szkoły prywatne kwestji nie rozwiązują, nie są bowiem w stanie wypełnić zadań oświatowych, chociażby ze względu na niedostępność dla uboższych warstw społeczeństwa, olbrzymia większość młodzieży pozostaje i nadal bez nauki szkolnej, lub uczy się w warunkach nienormalnych. Losy wniosku Koła polskiego śledzić będzie całe społeczeństwo z natężoną uwagą.

Dzień T. S. L.

Dzień wczorajszy dla lwowskiego Związku okręgowego T. S. L. był dniem uroczystym, świątecznym: doroczny zjazd delegatów Kół, przynależnych do Związku, łączył się z poświęceniem sztandaru Bursy T. S. L.

Rano o godz. 9 odbyło się nabożeństwo w kościele Kларыsek. Kościół zapelniony; przybyła licznie publiczność, przybyła młodzież z bursy T. S. L. i uczelni. Na chórze śpiewał chór działowy ze szkoły św. Elżbiety. Mszę św. odprawił dostojny arcybiskup ks. Bilczewski, który po skończeniu nabożeństwa ciepło i gorąco przemówił do obecnych. Uznając, że Towarzystwo Szkoły Ludowej idzie w naród pod dewizą, która zawsze narodowi przewodziła: „Bóg i Ojczyzna”, żywi ks. arcybiskup dla tej instytucji jak najżywszą sympatię; nie podziela ataków pewnej części duchowieństwa na bratnią T. S. L. organizację „Macierz Polską” w Królestwie, owszem ma najgłębsze przeświadczenie, że duchowieństwo winno te organizacje wspomagać, w nich pracować i w ten sposób pełnić swe obywatelskie obowiązki.

Dokonawszy poświęcenia sztandaru bursowego z Orłem Białym i Królową Korony Polskiej, sam przybił gwóźdź pierwszy. Po skończonej uroczystości zebrani udali się do lokalu bursy T. S. L. (Zielona 43), gdzie przewodniczący Związku okręgowego, dr. Ernest Adam przyjąwszy sztandar z rąk przewodniczącej Koła pań p. Anny Lewickiej, oddał go następnie prefektowi bursy p. Józefowi Lewickiemu, wyrażając przekonanie, że pod tym sztandarem wychowankowie bursy pójdą w życie.

Sztandar przedstawia się nader sympatycznie: ma po jednej stronie orła białego, (haft p. Rudnickiej) po drugiej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, malowany przez p. Zofię Reuterównę. Na białoczerwonych szarfiach czytamy napisy: „Przez oświatę do wolności” „Bursa T. S. L., Lwów”. Litera podług rysunku p. Dołńskiego, haftowały uczennice szkoły przemysłowej po-

71)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Dzień dobry panu! Jakże się pracuje?

— Dziękuję pani! Cudownie!

Podniosła głowę i mrużąc oczy, oglądnęła zamalowany szmat sufitu, wynik kilkogodzinnej pracy Olęckiego.

— Jakto? Już tyle zrobione, ale pan pracuje piorunem i błyskawicą.

Weszła na rusztowanie. Olęckiemu, gdy ścisnął jej rączkę, zdawało się, że jeszcze wyczuwa resztę tego boskiego ciepła, którą przyniosła ze swej sypialni.

— A pani przynosi ze sobą pogodę letniego dnia i słodkie ukojenie dla mnie, pracownika wśród chmur.

Ela nie odrzekła nic, tylko uśmiechnęła się przyjaźnie. Uśmiech ten dodał odwagi Olęckiemu. Patrzył jej prosto w oczy, nie próbując nawet ukryć ciepłego, wiele mówiącego ich wyrazu. Oczy jego mówiły: o jakżeś piękna gołębico moja, boska siewczyni czaru... Dusza twoja jak napięta cięciwa łuku, w której niespokojnie już drży grot... Uderz... Czekam w pokorze... Serce me trzepocze się jak ptak w niespokojnem oczekiwaniu... A uderz mocno, na wskrós przez pulsujące, ciepłe krwią i żarem... o ty, której gołdem „płomień”.

W tej chwili przez okno otwarte wleciała do sali

mała, czarna ptaszyna. Okrążyła kilka razy przestrzeń salonu, aż wreszcie zapagnęła wydostać się na wolność. Lecz dookoła niej rozciągała się nieprzenikniona ściana sufitu. Wówczas ogarnął ją lęk i poczęła uderzać głową o sufit, rozbijając swe drobne ciało o gzymsy i ćwierkać niespokojnie. Wreszcie znużona i potłuczona, upadła na rusztowanie przy samych prawie nogach Eli. Dziewczyna była zdziwiona tem niezwyklem zdarzeniem.

— Cóż to... Czy widzi pan?

— Ptaki garną się pani do stóp... Może znużone podchmurnym lotem, pragną i one nieco ciepła i pieczyoty.

Schyliła się i ostrożnie podjęła z ziemi szarą ptaszynę, która, nie mając siły uciekać, dała się wziąć do rąk.

— No, nie bój się, moje szare biedactwo, tu ci nie zrobią nic złego.

Podniosła je do ust i poczęła ogrzewać przestraszona ptaszynę swoim ciepłym oddechem. Olęcki, patrząc na te manewry dziewczyny, myślał z pewnem uczuciem rozrzuśnięcia i jakby dumy: hej! dobra będzie z ciebie kiedyś matka, luba dziewczynko!

A Ela mówiła dalej:

— Jak się lęka maleństwo... Przyryka oczy i całe drży mi w rękach... Niech pan posłucha, jak bije niespokojnie serce pod szarem pierzem.

O ile tylko potrafił, najostrożniej przyjął ptaszynę z jej drobnych rąk w swoje spracowane, duże, męskie dłonie. Ela wołała wesoło.

— Tylko ostrożnie... Pan ma takie duże ręce, jeszcze pan udusi maleństwo... Wy mężczyźni jesteście tacy niezgrabni.

Malarz trzymał ręce wyciągnięte daleko przed sobą, nie wiedząc, co ma począć z ptaszkiem, z miną żartobliwie zafrasowaną.

— Niech pani weźmie odemnie ten słodki ciężar, nie umię obchodzić się z takimi rzeczami... Kiedyś może się nauczę.

Znowu naszyły go te same dobre, rozrzuśniające myśli. Zamajaczył mu w wyobraźni cichy, słodki obrazek sypialni, oświetlonej różowem, przyćmionem światłem lampki nocnej, pełnej ciszy, snów dobrych, miarowego oddechu i skrzypu monotonnego kołyski.

Ela, zdaje się, zrozumiała... Pierś jej wezbrała uczuciem mocnem jak życie, serce uderzyło jej w rytm gwałtowny, lecz równocześnie przyszło jakieś zawstydzenie, przytłumiło wszystkie uczucia i twarz jej umalowała cudownym, najpiękniejszym rumieńcem, jaki wykwiatał niekiedy w przeczuciu przyszłego poczęcia na liściach tych dziewic, których serce czyste, a dusza biała. Zapanowała przykra, uciążliwa dla obojga chwila milczenia.

Ela zeszła na dół i wypuściła ptaszka na wolność, który, uczuwszy wreszcie przed sobą powietrze i wolną przestrzeń, pomknął jak strzała w stronę parku. A potem, pożegnawszy się z Olęckim, odeszła zadumana i jakoś niezwykle poważna, pozostawiając po sobie woń konwalii. Olęcki pozostawszy sam, uczuł po raz pierwszy, że rozpoczęli jakąś grę poważną i że zaplątują się coraz silniej w sieć, które nie dadzą się zerwać bez ran i bez bólu.

(C. d. n.)

O.T. Wincklera Syn

poleca

swój największy magazyn przyborów artystyczno-malarskich,

lakierów emaliowych i bursztynowych we wszystkich kolorach.

5483 Lwów, Rynek 23, (telefon 240)

Sukno szkolskie

oraz wszelkie przybory do strojów uroczystych, ściśle przepisowe, przez Związek Gal. Tow. Szkolnych zatwierdzone, umiarkowanie i polski

Zajaczek i Lankosz

kierownictwem pani hr. Dzieduszyckiej, Maryi Kneć i Eugenii Podlaszeckiej. Oryginalne, prawdziwie artystyczne zakończenie drzewca tworzy monogram T. S. L., wykonany z brązu w państwowej szkole przemysłowej pod kierownictwem prof. Edwarda Hertzberga, a podług rysunku słuchacza politechniki p. Eugeniusza Czerwińskiego.

Po skończonej uroczystości o godz. 11, udano się do Izby handlowej i przemysłowej, w której lokalu odbywały się obrady Zjazdu delegatów.

Zagali obrady dr. A d a m, witając przybyłych z kilkudziesięciu Kół delegatów, nader licznie zebranych gości, delegata Związku okręgowego żółkiewskiego, tudzież przedstawiciela Zarządu głównego, p. Stefana Natanson. Zjazd zwołano dość późno, a przyczyną tego, rozgrywające się obecnie w kraju wypadki. Zmarłym pracownikom w T. S. L. i serdecznym druhom, Kazimierzowi i Jadwidze Wróblewskim, poświęca mowca gorące wspomnienie, którego wysłuchano stojąc.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego Zjazdu, dr. A d a m przedłożył sprawozdanie z działalności Związku. Jest ona organizacyjną i bezpośrednią.

W działalności organizacyjnej podnieść należy, że Związek terytoryalnie się uszczuplił: w ostatnich latach wykrojono zeń cztery nowe Związki: w Stryju, Żółkwi, Złoczowie i (od marca r. b.), Jarosławiu. Do pozostałych z r. zeszłego Kół 29, przybyły cztery nowe w Przemyśle II Sienkiewicza, Sądowej Wiszni, Starej Soli i we Lwowie robotnicze. Stosunek do Kół był bardzo żywy i dobry; zlustrowano je wszystkie, wyjąwszy Turkę. Na żądanie wysyłano prelegentów. Obdarzono je w równej mierze książkami dla czyteli. Zwolniono od wkładek do Związku. Z jego inicjatywy celem ujednolajnienia pracy Kół lwowskich utworzono dwie stałe delegacje: dla pracy miejskiej i wiejskiej.

Bezpośrednia działalność Związku dotyczyła w pierwszym rzędzie bursy T. S. L. Powstała w r. ub., dziś wzrosła znacznie; kupiono na ul. Zielonej grunt, ostatnimi czasy, celem budowy dużego gmachu dokupiono parcelę sąsiednią. W bursie znajduje utrzymanie 22 chłopców, przysyłanych przez Koła okręgowe. U chłopców widzimy serdeczne przywiązanie do bursy, a w nauce postępy dobre. Posiada prócz prefekta osobnego korepetytora. Związek postarał się, aby chłopców nauczano zajęć praktycznych, nauczyli się dotąd introligatorstwa, obecnie uczą się ogrodnictwa. Ducha narodowego pielęgnują się serdecznie, nie mija się żadnej rocznicy narodowej bez uroczystego obchodu.

Zarząd Związku myśli o nowej bursie. Staje się ona rzeczą nagłą. Oprócz burs włościańskich odczuwamy nieodzowną konieczność bursy rzemieślniczej. Po temu wszczęto już akcję.

Od półroczu zimowego powołał Związek do życia uczelnię dla gimnazystów. Pierwotnie miano zamiar we wszystkich lwowskich gimnazyach stworzyć uczelnię, z przyczyn od Związku niezależnych otwarto dotąd jedną, w gimnazyum IV. Korzysta z niej 25 chłopaków.

Od grudnia 1906 mamy w stolicy publiczną bibliotekę T. S. L. Ze szczerymi zasobami ją otwierano, dziś liczy około 15 tysięcy dzieł doborowych. Frekwencja czytelników wzrasta z dniem każdym. Jest nadzieja, że z czasem pobory jej za książki (centa dziennie) pokryją koszty utrzymania. Na razie stoi ofiarnością społeczeństwa. Daje się dotkliwie odczuwać szczupłość lokalu. Związek ma obietnicę Rady miejskiej, iż księżnica znajdzie odpowiedni lokal miejski. Z uzyskaniem jego możnaby pomyśleć o założeniu bezpłatnej czytelnicy gazet i pism, oraz pracowni naukowej.

Na pokrycie kosztów powyższych prac, Związek szukał nowych źródeł dochodu; tu należy podkreślić obywatelską działalność społeczeństwa, a zwłaszcza lwowskiej Rady miejskiej, która intensywną akcją Zarządu subwencyonowała ochotnie.

Efekt kasowy Związku, które przedstawił p. Izidor Schenker, przedstawiają się następująco: Bursy w dochodach i rozchodach 36.936.53 kor.; Związek okręgowy w doch. 2763.76 kor., w rozch. 2437.87 k.; księżnica publiczna w doch. 2746.80 kor., w rozchodach 2664.69 kor.; ponadto jest fundusz na szkołę Halcnowską 7919.75 kor.; składki Daru Narodowego (1906) 3140.22 kor., etykiety Niemojowskiego 144.66 kor.; fundusze Klipunowskiego 2091.33 kor.; składki na Dom TSL. 1405.38 kor.

Na wniosek p. Tokarskiego sprawozdanie przyjęto do wiadomości, Zarządowi zaś Związku, a zwłaszcza przewodniczącemu drowi Adamowi wyrażono uznanie.

Z kolei nastąpiła dyskusja o pracy w miastach. Zagajając ją, podnosi p. Aleksandrowiczówna, iż działalność nasza w tym kierunku chromała. W miastach pracuje się przeważnie w wypożyczalniach; miejsce ich powinny zająć dobrze prowadzone czytelnice, stale doglądane i kierowane przez wyznaczonych delegatów. Wdzięczne pole działania przedstawiają kursy dla analfabetów. Oddziaływać mogą wielce obchody narodowe, a najskuteczniej bursy, zwłaszcza rzemieślnicze. T. S. L. pracę miejską zapoznawało; trudno robić z tego zarzuty, pierwotnie w innym kierunku szła jego działalność.

Dyskusja była bardzo ożywiona, a obracała się około poruszanych przez p. Aleksandrowiczównę myśli. Przemawiali pp.: dr. Gargas, dr. Serbeński, Linde, Sikorski, Sanetra, Wirstlein, Terlikowska, Biega, Ed. Moszyński, Surówka, Salawa, Lewicka, Buchelt i in.

Podnieść należy przemówienie p. Natansona, który zapoznał zebranych z pracą miejską w Krakowie. Koło Asnyka ma 4 czytelnice robotnicze, rozwijające się znakomicie; Koło Słowackiego przystępuje do utworzenia uniwersytetu ludowego par excellence.

Wśród oklasków przyjęto wniosek dr. J. Piepessa-Poratyńskiego: „Pragnąc uczcić pamięć przedwcześnie zgasłych, wielce zasłużonych pracowników Towarzystwa Szkoły Ludowej — ś. p. Kazimierza i Jadwigi Wróblewskich, postanawia Zjazd stworzyć fundusz wieczysty Ich imienia. Zdążać należy do tego, aby fundusz ten w odsetkach swych mógł służyć stale na utrzymanie jednego wychowanka w Bursie. Związkowi okręgowemu przysługuje jednak prawo jeszcze zanim fundusz ten do odpowiedniej dojdzie wysokości, z odsetek funduszu stwarzać stypendya w wysokości co najmniej 50 kor., któreby udzielane były najgodniejszym wychowankom Bursę opuszczającym, bądź to dla ułatwienia im dalszego kształcenia, bądź to na zakupno odpowiednich książek, odpowiednich narzędzi dla pracy zawodowej i t. d. Administracją funduszu zawiadywać będzie lwowski Związek T. S. L.

Z kolei przystąpiono do wyborów nowego Zarządu Związku. Przewodniczącym obrano przez aklamację dr. Ernesta A d a m a, jego zastępcą dr. Władysława Szydłowskiego; do Zarządu weszli p. p.: Eugenia Bartonówna, Helena Godlewska, Helena Wajdówna, Bolesław Bator, Izidor Schenker, Władysław Starkiewicz. Do komisji kontrolującej: dr. Bronisław Duleba, dr. Tad. Moszyński, dr. Jan Piepes-Poratyński.

Obrady Zjazdu zamknął dr. Adam wezwaniem do czynnej twórczej pracy i życzeniem, byśmy w niej byli optymistami, t. j. pracowali z wiarą, że wysiłki nasze muszą być owocne.

W czasie obrad, o których wyżej, zarządzono przerwę na obiad wspólny. Odbył się on w Szkole gospodarstwa domowego w gronie kilkudziesięciu osób. Wśród ożywionej pogawędki wzniesiono kilka toastów, z których jeden, na cześć gościa z Litwy, redaktora „Dziennika Wileńskiego“, Józefa Hłaski.

Godzina 7. Obrady skończone. Delegaci śpieszą co prędzej do Bursy T. S. L., aby uczestniczyć w obchodzie rocznicy Trzeciego Maja. Na program wieczoru złożyło się przemówienie jednego z wychowanków, ucznia IV kl. gimn., śpiewy, deklamacje, tudzież utwór sceniczny: „Trzeci Maj“. Kilka chwil spędzonych mile w serdecznej, ciepłej atmosferze.

Niezależnie od Zjazdu, popołudniu o g. 3 w szkole św. Antoniego odbył się popis szkoły alfabetów. W sali rysunkowej zebrano się wiele publiczności. Pomiędzy obecnymi widzieliśmy prof. dra Józefa Nussbauma, kierownika kursów dla analfabetów, z żoną, radcę J. Białynię Chołodeckiego i wielu innych.

Po odpowiednich przemówieniach, egzaminie uczniów i uczenicy, deklamacji p. Wajdówny, produkcyach chóru Czytelni Głowackiego rozdano świadectwa i nagrody.

Ruch wyborczy.

Uchwały Rady Narodowej:

1. Rada Narodowa zatwierdza na miasto Tarnopol kandydaturę p. Rudolfa Galla i wzywa wszystkich Polaków bez różnicy wyznania, ażeby przy drugim wyborze głosy swoje oddali jednemu kandydatowi narodowemu.

2. Rada Narodowa wzywa wszystkich wyborców Polaków okręgu Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów i Ciężkowice, ażeby wzięli udział w wyborze ściślejszym, oddając swe głosy, stosownie do swego przekonania, na włościanina Tomasza Ciągłę, albo Stanisława Potoczka. Obowiązek patriotyczny wymaga, ażeby od głosowania nie usuwali się zwolennicy kandydatury p. Błażeja Bednarka i Jana Potoczka, gdyż kandydat ruski ksiądz Hnatyszak zebrał bardzo znaczną ilość głosów i prowadzi nader żywą agitację, a obojętność i apatia z naszej strony może łatwo doprowadzić do utraty jednego mandatu w okręgu niewątpliwie polskim.

Otrzymujemy z Rady Narodowej wiadomość, że kandydaturę p. Galla na Tarnopol zatwierdzono.

Przeciwko p. Gallowi staje w Tarnopolu kandydat ruski Hromnicki.

Gdyby tę kandydaturę popierali sami tylko Rusini, nie trzebaby się lękać o to, że ks. Hromnicki wyjdzie ze zatem w Tarnopolu „Koło polskie“ straci 1 mandat.

Ale już w poprzednim głosowaniu padły za kandydaturą ks. Hromnickiego głosy mieszczan-Polaków.

Wzywamy gorąco wszystkich Polaków w Tarnopolu, bez różnicy wyznania, ażeby d. 31 maja oddali głosy na p. Galla.

Miasto Tarnopol jest miastem polskim! Nie powinno wybierać kandydata ruskiego, któryby w parlamencie szedł przeciw Polakom! Powinno wybrać przedstawiciela, który będzie bronił skutecznie interesów miasta Tarnopola w Kole polskim!

Z Lubaczowa piszą nam:

Kajdacką agitacją nazywa „Kuryer Lwowski“ w nr. 232 jakąś anonimową odezwę, mającą zdyskredytować kandydata ludowego Franciszka Mleczkę, a w tym samym numerze woła o pomstę do nieba z powodu rzekomych nadużyć popełnianych przez starostwo Cieszanowskie na rzecz Dr. Kozłowskiego. Jakimże jednak mianem nazwie „Kuryer“ postępowanie agitatorów kandydata ludowcowego z pow. Cieszanowskiego p. Jampolskiego, a także i postępowanie samego kandydata? Wzburzyli oni tak lud, że w Opacie, wiosce obok Lubaczowa, chłopie głośno dnia 20 maja br. po bytności między niemi jednego z takich agitatorów odgrazali się, że trzeba panów wyrzucić, bo wtedy będzie chłopom lepiej. Znany agitator i mowca wiecowy Dąbski na wiecach uświadamia lud mówiąc, że panowie jedyną przyczyną jego niedoli, że trzeba panów od wszystkich rządów usunąć, że sądy, starostwa i wogóle wszystkie urzędy winny być obsadzone chłopami, bo chłopów jest najwięcej i z tego tytułu należą im się rzędy. Łatwo zrozumieć co się dzieje wśród tego ludu po takiej mowie!

Po takich wiecach zdawałoby się, że stronnictwo ludowe postawi kandydaturę jakiegoś chłopca. Gdzie tam! Kandydatem tego stronnictwa, był tutaj „obszarnik“ Kazimierz Jampolski, zwany w „Przyjacieliu Ludy“ skromnie „gospodarzem“. Naganiacie jego a la Dąbski głosili, że jeśli posłem wybrany zostanie Kozłowski, to nałoży podatek na chłopów od każdej sztuki bydła i każdego konia po 12 kor., a nawet od kurki.

Kozłowski zaprowadził kulczyki u świń, a stara się o mandat dlatego, bo był już 18 lat posłem, a jak będzie jeszcze 6 lat to dostanie od cesarza pensję, która, by ją ściągnąć, znów nałożą podatek na chłopca. Kozłowski podwyższył urzędnikom pensję i pensję dla wdów po urzędnikach, a chłop znów będzie płacił więcej podatku.

Sam Jampolski, co prawda, nie pokazał się na wiecach, względnie nie przemawiał, bo nie miałby co mówić. Znał on w tym celu inną mowę, co mile brzęczy i szeleści.

Agitacja obecna kosztuje go już znaczne sumy, a gdy po pierwszym głosowaniu mimo to szanse jego okazały się najstabsze, udał się z wizytą do ks. Horszowskiego z Lubaczowa, popierającego kandydaturę moskalofila dr. Hryniewieckiego, ofiarując kompromis. Gdy się spotkał z odmową, pojechał do jego przeciwnika ukraińca dr. Połochajły.

Na przedstawienie Polaków, że wobec słabych szans powinien ustąpić na rzecz Polaka oświadczył, że będzie się bronił do ostatniego szeląga. „Ja wam pokazę, co to ja“ były jego ipsissima verba. I takim to kandydatem, którego zasługą chyba sprawienie gazetki Dąbskiemu, chcieli ludowcy uszczęśliwić lud.

Z Horucka (w pow. drohobyckim) donoszą o krwawych zaiściach podczas wyborów. Wiadomość o tych zdarzeniach podaliśmy w pewnej części nakładem numeru sobotniego już w czasie drukowania numeru. Powtarzamy ją tutaj obszerniej.

Głosowanie w tutejszej gminie rozpoczęło się wczoraj o godz. 11 przedpoł. O godz. 4 popoł. przystąpiła komisja wyborcza do przeprowadzenia skrutynium, poczem przewodniczący komisji, miejscowy proboszcz gr. kat ks. Teofil Skobielski, ogłosił następujący wynik głosowania: Oddano 687 głosów, z tego otrzymał ks. Dawydiak 573, dr. Oleśnicki 72, hr. Skarbek 42 głosy. Po ogłoszeniu rezultatu wyboru zapanowało wśród tłumu zebranych przed lokalem wyborczym włościan silne wzburzenie, tłum począł domagać się w gwałtowny sposób zwrotu kartek głosowania, utrzymując, że według jego obliczenia miało paść na ks. Dawydiaka około 1.000 głosów. Przedstawienie komisarza wyborczego, że wogóle głosujących wszystkich razem było tylko 687, nie przysłało się na nic. Wzburzony tłum nie chciał żadną miarą ustąpić, żądając nowego głosowania i domagając się wydania ks. Skobielskiego, pod którego adresem rozległy się wrogie okrzyki: „rozerwać go na sztuki“. Napierając siłą na lokal wyborczy, obrzucił tłum żandarmów i komisję gradem kamieni, przyczem

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. Panieńska 21.

ASFALT GORĄCY
DO IZOLACJI
FUNDAMENTÓW

PAPA
DO KRYCIA
DACHÓW

LAK ASFALTOWY
do konserwacji dachów
SMOŁA DESTYLOWANA
do dachów i drzewa

ASFALT do osuszania
zawilgoconych
ścian, niszczy grzybek
drzewny w budynkach

PŁYTY
izolacyjne do
fundamentów.

Znane ze znakomości Cukierki Kuglera są do nabycia u wyłącznego w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Siemowicza 2, obok hotelu Georga (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow. wyborze. Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą zastępcy LEONA PROFSTA

tów architektów“ w muzeum budownictwa na politechnice dnia 28 bm., wstęp 50 hal., akad. 20 hal. Wystawa otwarta od g. 10 do 5.

→ **Nowy zakład hydropatyczny.** Zarząd szpitala izraelickiego wniósł podanie o zezwolenie na otwarcie zakładu hydropatycznego przy istniejących łazienkach przy ulicy Rzeźnickiej 1. 5. Magistrat, rozpatrzywszy prośbę, uchwalił przedłożyć namiestnictwu wniosek o zezwolenie na otwarcie tego zakładu. Zakład składać się będzie z dwóch oddziałów, dla mężczyzn i kobiet i będzie pozostawał pod nadzorem lekarza, jak tego wymagają ustawy sanitarne.

→ **Wiadomości osobiste.** Bawią w naszym mieście p. Józef Hłasko, redaktor „Dziennika Wileńskiego“ w przejeździe do Marienbadu, oraz p. Adam Nowicki, redaktor „Polnische Post“, korespondent naszego dziennika.

→ **Zarząd Tow. Zabaw Ruchowych** zawiadamia, że z boiska Tow., z jego przyrzędów i wskazówek fachowych instruktorów mogą korzystać: członkowie we wtorki, czwartki i soboty od g. 3 do pół do 5 popoł., uczestnicy (uczniowie szkół średnich) w stałe drużyny nieorganizowani, w poniedziałki, środy i piątki od g. 3 do pół do 5 popoł. Terminy te obowiązywać będą do wakacji, poczem mogą ulec zmianie. Bliższych informacji udziela gospogarz boiska w godzinach popołudniowych.

→ **Sigrid Arnoldson**, znakomity nasz gość wystąpi jeszcze tylko trzy razy na naszej scenie, a mianowicie: we wtorek w Rosini'ego „Cyruliku sewilskim“ w partii „Rozyny“, którą zalicza do swych najlepszych kreacji. Arnoldson przed tygodniem podczas gościnny w Budapeszcie wzbudziła w „Cyruliku sewilskim“ wprost niebywały entuzjazm, tak, że musiano „Cyrulika“ na wszechstronne żądania powtarzać. W akcie trzecim odśpiewa Arnoldson jako wkładkę brawurowy walc L. Arditi „Parla“. W sobotę wystąpi Arnoldson w „Carmen“ w tytułowej partii, w której jest znakomitą, a we wtorek pożegna Lwów w „Mignon“, w której zachwyciła naszą publiczność, a która powtórzoną zostanie na liczne żądania.

→ **Mieczysław Frenkiel** wystąpi w bieżącym tygodniu trzy razy, a to: dziś w poniedziałek w komedii Wolfa „Publiczna tajemnica“, we środę w komedii Blizińskiego „Rozbitki“ i w piątek w komedii Moli'era „Chory z urojenia“.

→ Teatry: Teatr miejski:

W poniedziałek 27 b. m.: „Publiczna tajemnica“, komedia w 3 aktach z franc. P. Wolfa. Czwarty gościnny występ M. Frenkla, art. teatr. war.

We wtorek 28 bm. „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach Rossini'ego. Trzeci gościnny występ Sigridy Arnoldson i występ gość. A. Dianni.

We środę 29 b. m.: „Rozbitki“, komedia w 4 aktach J. Blizińskiego. Piąty gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszaw.

We czwartek 30 bm. z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

W piątek 31 b. m.: „Chory z urojenia“, komedia w 3 aktach Moli'era. Szósty gościnny występ M. Frenkla, art. teatr. warszaw.

W sobotę 1 czerwca o g. 3:30 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa. Debiut Izy Koreckiej w roli Maryi.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Carmen“ opera w 4 aktach J. Bizeta. Czwarty i przedostatni gość. występ Sigridy Arnoldson i występ gość. A. Dianni.

W niedzielę 2 czerwca o g. 3½ popołud.: „Dama od Maksyma“, krótkowidła w 3 aktach J. Feydeau.

W niedzielę o godz. 7½ wiecz. po raz 23: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W poniedziałek 3 czerwca: „Starzy kawalerowie“, komedia w 5 aktach W. Sardou. Siódmy gościnny występ M. Frenkla, art. teatr. warszaw.

We wtorek 4 czerwca: „Mignon“, opera w 3 aktach (4 odsłonach) A. Thomasa. Piąty i ostatni gościnny występ Sigridy Arnoldson i Aug. Dianni.

We środę 5 czerwca: „Odrodzenie“, komedia w 3 aktach F. Schöntana i Kopel-Elfelda. Ośmy gościnny występ Miecz. Frenkla, art. teatr. warszaw.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek: „Safandul“, komedia w 4 aktach W. Sardou (pierwszy gościnny występ Ferd. Feldmana).

We środę: „Pan Damazy“, komedia w 4 aktach J. Blizińskiego (występ F. Feldmana).

We czwartek teatr zamknięty.

W piątek „3000 dni“, krótkowidła w 3 aktach P. Gavantt i R. Carvey (występ F. Feldmana).

W sobotę: „Mieszczanie“, szkic dramatyczny w 4 akt. M. Gorkiego (występ F. Feldmana).

W niedzielę: „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach H. Heyermansa (występ F. Feldmana).

→ **Björnson przyłapany.** Nasz korespondent wiedeński pisze:

Panu Björnsonowi zrobiło się nieco duszno po zasłużonej odprawie, jaką mu dali przedstawiciele społeczeństwa polskiego. Przyłapany na kłamstwach, podsuniętych mu przez łgarzy ruskich, udał się widocznie do nich po nowy materiał polemiczny. I oto w „Zeit“ niedzielnej ukazała się odpowiedź Björnstjerne Björnsona na artykuł J. J. Paderewskiego. Ta odpowiedź ostatecznie kompromituje Norwegczyka już nie tylko pisarza, lecz nawet jako człowieka. Boć lichym jest człowiekiem, który na grzeczną, rycerską polemikę, stara się przeciwnika ośmieszyć takim pajacowatym argumentem: „Eh! on jest pianistą“. Albo jeszcze innym: „Odpowiedź Pa-

derewskiego, to elegancka bezczelność i rycerskie oszustwo (Drek)“. Albo zdaniem, że artykuł Paderewskiego jest ucieleśnieniem „lekkomyślności i próżności Polaków, która ich pchła ku zgubie“.

Björnson, przyłapany na ignorancji w zakresie historii polskiej i obecnego położenia Polaków, na wstępie artykułu utrzymuje, że pod wrażeniem podróży „pewnego profesora ukraińskiego (!?) po Galicyi i jego opisów“ zaczął zbierać materiały i ponownie sobie przypominać historię Polski.

I tak sobie grzecznie przypomniał, że za krzywdę Rusinów uważa istnienie w 1903 r. 2.141 polskich i 2.041 ruskich szkół. Dlaczego? Bo Rusinów w Galicyi jest więcej, niż Polaków. Z podobnych argumentów składa się cały artykuł.

O czym jednak pan Björnson grzecznie milczy, to o rzekomych słowach posła Grabskiego, wypowiedzianych w Dumie. Widocznie strach przed procesem karnym nakazał mu grzeczne milczenie o zarzucie, zrobionym posłowi Grabskiemu. Tu już nie dowcipkuje, nie wymyśla, nie polemizuje — milczy, bo brakuje mu odwagi przyznać się do lekkomyślnej popełnionej oszczerstwa. Gdyby Björnson miał być wcieleniem wad swych rodaków, musielibyśmy ubolewać nad spodleniem Norwegów.

→ **Przygoda wiedeńskiej „Arbeiter Zeitung“.** Głównemu organowi socjalistycznemu pp. Adlera, Hudeca, Diamanda i Kunickiego trafiła się w niedzielę niemiła przygoda. Niemiła, bo ośmieszająca grzecznie owych rzekomych wojowników prawdy i sprawiedliwości.

W Horucku starorusini posądzili ukraińców o nadużycie wyborcze. Rzucili się tedy na komisję wyborczą, złożoną z Rusinów. Reszta wiadoma. Połała się krew.

Krew, a w to mi graj dla „Arbeiter-Zeitung“! I bez rozpatrzenia się w depeszy, bez poinformowania się dokładniejszego, nie czekając na szczegóły, organ pp. Adlera, Hudeca i Diamanda wali trzyszpaltowy artykuł, będący jednym, długim paszkwilem na Polaków i na Koło polskie. Boć — zdaniem „Arbeiter Zeitung“ — krew w Horucku rozlała celem zapewnienia wszechwładzy kłicie szlachecko-polskiej, w interesie polskim strzelano do chłopów, którzy głosowali za starorusinem i zarzucałi oszustwo księdzu ruskiemu, zwolienikowi Ukraińców. Za 24 godzin „Arbeiter-Zeitung“ dowie się, że napisała paszkwil na Polaków. Ale go nie odwoła.

Koło polskie przecież powinno poruszyć ten wypadek w Izbie poselskiej. Żle robi, jeżeli zaniedba tego uczynić. Wprawdzie pp. Adlerowi, Wasilce, Hudecowi, Diamandowi będzie nie bardzo przyjemnie, gdy się pokaże, iż ukraiński duszpasterz stoi pod zarzutem oszustwa wyborczego, i że żandarni musieli strzelać w jego obronę, bo inaczej ruscy chłopci podarliby go na sztuki, lecz Koło polskie zbłądziłoby fatalnie, gdyby nie zdemonstrowało ad oculum wysokiej Izby, czem są antypolskie paszkwile Ukraińców i prasy socjalistycznej wiedeńskiej.

→ **Z Towarzystwa historycznego.** W sobotę odbyło się posiedzenie Towarzystwa historycznego, na którym inspektor p. Szymon Matusiak przedstawił nader interesującą rozprawę p. t. „Bóstwa słowiańskie w historii Długosza“. Zagadnienie jedno z najtrudniejszych, niewyjaśnione dotychczas, doczekało się obecnie, dzięki pracy p. Matusiaka, prawdziwie naukowego obrobienia.

Autor przeszedł po kolei imiona wymienione przez Długosza, jak Jesse, Łada, Dzydzileja, Nya, których odcyfrowaniu poświęcił dalsze wywody.

Imię Jesse, a właściwie Jesza, uważa prelegent za skrócenie imienia Jarowit, któremu najściślej odpowiada imię boga dalmatyńskiego Jara.

Rzekoma bogini piękności Łada w oświetleniu autora zostaje przywróconą płci męskiej, do której należy jako bóg wojny według wyraźnych wskazówek Długosza.

Bóg wojny, według pojęć polskich, to bóg ładu i porządku, a to podług nich było ładne, co miało w sobie ład i porządek. Rdzeń wywodów prelegenta stanowi wytłumaczenie zagadkowej nazwy Dzydzileja. Złożone ono z dwóch wyrazów: z wyrazu dziedz, w znaczeniu matka i wyrazu lela w znaczeniu wielka, a więc wielka matka, matka bogów i ludzi.

Ponieważ wyrazy Lel, Lela używały się stale obok imion Dziad i Dziedz, więc z czasem stały się ich nieodłącznymi przy drukarni. A więc Dziad albo Leli to nie osobne bogi różne od Jeszy lecz tylko osobne przydomki najwyższego boga.

Obok podanych faktów, odczyt obfitował w całą masę odkryć pierwszorzędnej wartości i szczerze życzyć należy w interesie nauki, żeby praca p. Matusiaka jak najrychlej została ogłoszoną drukiem.

→ **Także polityk.** Do żydka, który w budce obok kawiarni wiedeńskiej sprzedaje gazety i tytoń, przystąpił onegdaj wieczorem prof. Ł., pytając o dodatek „Słowa“ z wynikiem wyborów.

— Niema co czytać — odparł żydek. — Wyszedł Diamand i Breiter, a poza tem Tomaszewski i jeszcze jakiś.

Jeden z obecnych dodaje grzecznie: „I prof. Buzek“.

Prof. Ł. pyta się dalej o dodatek „Słowa Polskiego“.

— O, „Słowo Polskie“ nie wyda dodatku — mówi arogancki żydek — zanadto go serce boli.

→ **Oficyanci kancelaryjni okręgu wyższego Sądu krajowego we Lwowie** są bezwątpienia jedynymi funkcyjaryuszami państwowymi w Austrii, którzy dotąd nie otrzymali jeszcze podwyżki poborów. Wprawdzie rozporządzeniem całego gabinetu wydanem jeszcze w drugiej połowie marca br. przyznano oficyantom kancelaryjnym podwyżkę poborów o 80 kor. rocznie, atoli świetny departament rachunkowy wyższego Sądu krajowego we Lwowie, nie wydał dotąd odnośnych asygnat.

Jest wprost niezrozumiałe, dlaczego departament rachunkowy postawił oficyantów kancelaryjnych których miejsce jest bezpośrednio po urzędnikach państwowych, na ostatnim planie i podczas gdy wszystkie inne kategorie służby państwowej już oddawa tę podwyżkę otrzymały, to jedyni oficyanci kancelaryjni wy czekują napróżno całymi miesiącami na asygnatę.

→ **Rzeźnia drobiu.** Przy rzeźni miejskiej istnieje rytualna izrael. rzeźnia drobiu, którą zarząd gminy wyznaniowej wydzierżawia od gminy miasta. Z powodu ukończenia terminu dzierżawy uchwalił magistrat tę rzeźnię wydzierżawić gminie izraelickiej ponownie na trzy lata za czynsz roczny 2.500 koron i z obowiązkiem pobierania od miasta potrzebnego światła elektrycznego.

→ **Z „Koła Panien“.** Z okazji ślubu p. Jadwigi Majewskiej, jednego z najpracowitszych i najdzielniejszych członków tego Towarzystwa, złożyło „Koło“ zamiast kwiatów 50 koron na fundusz wysłania jednego z dzieci, zostających pod opieką „Koła“, do któregoś z letnich źródoży.

→ **Historia „Pani Dulskiej“.** Od p. Wł. Lenczewskiego, artysty teatru miejskiego otrzymujemy pismo, w którym oświadcza, że zarzut p. Janowskiego w notatce „Słowa Polskiego“ (nr. 239 z 25 maja) jakoby współdziałał w wystawieniu „Moralności pani Dulskiej“ w Brodach, jest o tyle niedokładny, że współdziałanie to ograniczyło się tylko do gry roli Zbyszka na specjalne zaproszenie dyrekcji trupy, urządzającej przedstawienie. W Brzeżanach zaś nigdy p. L. nie był.

→ **Występy Frenkla** na scenie lwowskiej cieszą się niebywałym powodzeniem; Frenkiel gra wciąż przy sali w zupełności wysprzedanej. Sprawozdanie z występów ostatnich podamy po dzisiejszej „Tajemnicy publicznej“, w której Frenkiel gra jedną z najwspanialszych swych ról.

→ **Trzy posagi.** Na trzy posagi z fundacji Chylińskiego po 770 kor., wpłynęła do magistratu bardzo wielka liczba podań. Po rozpatrzeniu wniesionych prośb sekcyja organizacyjna rady miejskiej postanowiła przypuścić do losowania o te posagi 19 kandydatek, a oraz wybrała komisję, która ma losowanie przeprowadzić.

→ **Instruktor gimnastyki.** Nadzór nad nauczaniem gimnastyki w szkołach miejskich sprawuje od kilku lat p. Edmund Cenar, znakomity znawca spraw gimnastycznych, jako prowizoryczny instruktor gimnastyki. Ponieważ gimnastyka jest i pozostanie niewątpliwie na zawsze stałym przedmiotem nauki w szkołach ludowych, przeto sekcyja szkolna Rady miejskiej uchwaliła rezolucję o utworzenie w etacie nauczycieli miejskich stałej posady instruktora gimnastyki i zamianowania p. Edmunda Cenara, pierwszym instruktorem.

→ **Podziękowanie.** Wydział „Związku studentów architektury“ dziękuje gorąco tym wszystkim, którzy swą uprzejmą pomocą i zaszczytnym współudziałem oświetlili wycieczkę Związku do Krakowa.

→ **Lustracya dóbr miejskich.** W ubiegłym tygodniu przez cztery dni z rzędu odbywała się lustracya folwarków należących do gminy miasta Lwowa przez miejską komisję dóbr przy udziale referenta magistratu i inspektora lasów. Komisya zwiedziła kolejno wszystkie folwarki położone w pobliżu miasta a wyniki lustracyi będą przedłożone do wiadomości reprezentacji miasta. Lustracya obejmowała dobra gminy jak niemniej dobra należące do fundacji im. św. Łazarza. Druga lustracya odbędzie się niebawem w dobrach fundacji im. Stan. Gosiewskiego, a przeprowadzać ją będzie komisya zarządzająca tą fundacją.

→ **Bandyci socjalistyczni** zaczynają hulać po Lwowie. Wczoraj zdarzył się znowu na tle ostatnich wyborów napad rowolwerowy, który na szczęście skończył się bez ofiar w ludziach.

Około g. kwadrans na 11 wieczór na ulicy Sadownickiej stało towarzystwo złożone z około 10 osób, w tem kilka pań. Nagle z szynku na rogu ul. Sadownickiej wyszło dwu ludzi i przechodząc obok jeden, począł wołać „niech żyje Buzek“, a gdy mu takim samym okrzykiem odpowiedziano, rzącił rzucać obelgi pod adresem prof. Buzka i wyciągnawszy szybko rewolwer wypalił w stronę stojących, obok których przeleciała kula, a następnie począł uciekać w górę ulicą Sadownicką.

Puszczono się za nim w pogoń. Bandyta jednak znikł. Napadnięci rozpoczęli poszukiwania w sąsiednich

Poleca się nowo otworzony
magazyn gotowych ubiorów
męskich i dla chłopców

Magazyn du Boulevard
Lwów, Hotel Żorza.

Ceny 3000 ubrań męskich
2000 narzutek
zduńmiewająco
nizkie

Plaszczki i ubranka dla chłopców
Lwów w ogromnym wyborze.

Wolny, jedwabie, zefiry, batysty, voile

Po cenach
nadzwyczaj
nizkich
poleca

magazyn towarów białych i płócien
ANTONIEGO UWIERY
Lwów
Halicka 12
vis a vis Sądowu

Towar
duborowy.
O. Szarym
wybór.

uliczkach, nasamprzód na własną rękę, a następnie przy pomocy spotkanego agenta polic. Baziuka. Poszukiwania zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. W domu przy ul. Murarskiej znaleziono bandytę u pp. P., gdzie służy jego „narzeczona”. Przy bandycie znaleziono nabity rewolwer, który czuć było jeszcze dymem, że świeżo wystrzelonym nabojem, i kilka naboików w kieszeni. Aresztowany odgrażał się jeszcze, że jak wyjdzie z kryminału, postara się „uczynić nieszkodliwymi” napadniętych, których zna jako „hyeny” profesora Buzka.

Bandytę umieszczono na razie w aresztach policyjnych. Jak stwierdzono jest on murarzem, nazywa się Stanisław Kuśnierz i był jednym z najgorliwszych agitatorów socjalistycznego kandydata Hausnera. Epilog napadu rozegra się w sądzie.

— **Śmierć pod kołami pociągu.** Wczoraj nad ranem na Wulce obok królikarni rzucała się pod koła pociągu jakaś młoda osoba przyzwicie ubrana pod koła przejeżdżającego pociągu pod którymi znalazła śmierć na miejscu. Koła pociągu oderwały jej głowę i nogi i ciało poszarpały. Patrolujący budnik usunął z toru zwłoki, które do wczoraj wieczora leżały przykryte płachtą obok toru.

Zawiadomiony o wypadku komisariat dzielnicy II, doniósł o tem policyi, żądając wystania komisji policyjnej, w policyi jednak oświadczone, że teren, na którym zmarła rzucała się pod pociąg nie należy do Lwowa, wskutek czego musi tam być wysłana komisja sądowa. Koło miejsca samobójstwa przez cały dzień wczorajszy gromadziły się tłumy publiczności.

Dotychczas nie stwierdzono identyczności osoby samobójczyni. Podobno ma ona być córką jednego z ogrodników lwowskich.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp.

Dra WIKTORA WEHRA,

profesora uniwersytetu, odpowiadaniem zostanie we środę 29 bm. o g. 8 rano w kościele OO. Jezuitów. 5923

Prof. Franciszek Neuhauser i Sp-ka we Lwowie, Batorego 11, parter: Fortepiany — pianina — fisharmonie. 1580

Obsadzenie katedr historycznych.

Otrzymałmśmy doniesienie następujące:

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Zeitung“ donosi: Cesarz zezwolił, aby zwyczajnemu profesorowi historii polskiej na uniwersytecie lwowskim radcy dworu dr. Tadeuszowi Wojciechowskiemu z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku wyrażono najwyższe uznanie.

Cesarz zamianował prywatnego docenta z tytułem nadzwyczajnego profesora uniwersytetu dr. Szymona Askenazego zwyczajnym profesorem historii nowożytnej, a prywatnego docenta dr. Stanisława Zakrzewskiego nadzwyczajnym profesorem historii polskiej na uniwersytecie lwowskim.

Ustąpienie prof. historii polskiej radcy dworu Tadeusza Wojciechowskiego stanowi ważny wypadek w życiu naszego uniwersytetu.

Prof. Wojciechowski działał na uniwersytecie od r. 1883, a więc blisko ćwierć wieku, i pozostawia po sobie wspomnienie niepospolitego prelegenta. Punkt ciężkości prac prof. Wojciechowskiego spoczywał w dziedzinie czysto naukowej. Na tem polu położył usłupający profesor niespożyte zasługi, uderzając czytelnika siłą daru kombinacyjnego, stojącego na prawdziwie artystycznej wyżynie.

Prof. Wojciechowski ur. się w r. 1838. Po studiach w Wiedniu pracował dłuższy szereg lat w bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie. W r. 1883, kiedy po wielu staraniach została kreowana katedra historii polskiej, uważana słusznie za najwybitniejszy posterunek narodowy na uniwersytetach w Krakowie i Lwowie, jednogłośnie opinia wskazywała na prof. Wojciechowskiego jako jedynie godnego objąć tę katedrę.

W r. 1895 prof. Wojciechowski piastował godność rektora i posiadał wszystkie zaszczyty naukowe do godności członka czynnego Akademii i odznaki „Literis et artibus“ włącznie, przed kilku zaś laty został zamianowany radcą dworu. Prace prof. Wojciechowskiego dwukrotnie były nagrodzone przez Akademię najwyższą nagrodą Barszczewskiego.

Oto spis prac sędziwego uczonego, sporadycznie tylko poświęconych czasom późniejszym, a wyłącznie obejmujących najmroczniejsze czasy przedhistoryczne i doby piastowskiej. Wymieniamy jedynie najważniejsze: „Chrobacy czyli rozbiór starożytności słowiańskich“. Dzieło to klasyczne dotychczas położyło podwaliny badań nad historią polskiego osadnictwa.

Studium o rocznikach polskich tworzy także same podstawy dla polskiej historiografii. Mniejsze studia, jak „O Piaście i piastach“ i szereg innych wyróżniających się skńczoną budową, zarówno pod względem konstrukcyjnym, jak analitycznym. W ostatnich latach prof. Wojciechowski ogłosił dwie książki, z których każda zdobyła sobie niemal rozgłos. Pierwsza to „Katedra na Wawelu“, druga to „Szkice historyczne“

wśród których tchnące śmiałością zdania ustępy o „Świętym Stanisławie“.

Niepospolity analityk o cechach umysłu wykazujących blizkie pokrewieństwo z Lelewalem, rozstaje się obecnie z uniwersytetem. Świeżość zaś sił fizycznych rokuje najlepszą nadzieję, że wczasy oby jak najdłuższe niejedno jeszcze dla nauki przyniosą.

Katedrę historii polskiej po prof. Wojciechowskim obejmuje obecnie mianowany profesorem nadzwyczajnym dr. Stanisław Zakrzewski. Prof. St. Zakrzewski urodzony w 1873 r. w Warszawie, po zdaniu matury w V gimnazjum warszawskim, odbywał następnie studia uniwersyteckie w Krakowie, Wiedniu i Berlinie. Uzyskawszy stopień dra fil. w 1900 r., został wysłany jako delegat Akademii umiejętności dla prac w archiwum watykańskim, gdzie przebył do roku 1902. W r. 1903 habilitował się dr. Zakrzewski na uniwersytecie Jagiellońskim, jako docent historii polskiej. W 1905 r. został on powołany do Lwowa dla wykładu nauk pomocniczych historycznych.

Prof. Stanisław Zakrzewski, mimo młodego stosunkowo wieku, ogłosił już liczny szereg prac pierwszorzędnej wartości, pogłębiających na wielu punktach metodę badań nad ojcystymi dziejami zarówno stosunków politycznych, jak i społeczno-gospodarczych.

Prof. St. Zakrzewski ogłosił drukiem: a) z zakresu historii osadnictwa: 1) Najdawniejsze dzieje klasztoru Szczyryckiego, 2) Studia nad bullą Gnieźnieńską z r. 1136, 3) Nadania na rzecz biskupa Chrystyana, b) z zakresu historii politycznej, 4) Dzieje klasztoru św. Aleksandra w Rzymie, 5) Ossyak i Wilten, przyczynki do dziejów Bolesława Śmiałego, c) Z zakresu chronologii historycznej: 6) Analecta Cistercenzia, prócz tego ogłosił szereg mniejszych rozpraw, drukowanych w „Przeglądzie Historycznym“ w „Kwartalniku historycznym“, w „Świecie Słowiańskim“, w „Krytyce“. Czytelnicy naszego pisma mają żywo w pamięci świetną rozprawę prof. Zakrzewskiego, drukowaną przed paru miesiącami w „Słowie Polskim“, „Kultura historyczna“.

Jednocześnie z nominacją prof. Zakrzewskiego na katedrę historii polskiej, przyszła nominacja prof. Szymona Askenazego na zwyczajnego profesora historii nowożytnej.

Głośny pisarz historyczny, zasłużony wydawca monografii z zakresu dziejów nowożytnych, obejmuje katedrę świeżo kreowaną, która jest nowym nabytkiem naszego uniwersytetu.

Prof. Askenazy działa na tutejszym uniwersytecie od lat dziesięciu. Z pochodzenia także warszawiak, ur. w r. 1867, studia uniwersyteckie odbywał w Warszawie i Getyndze, habilitował się we Lwowie w r. 1897.

Drukiem ogłosił cały szereg rozpraw i książek, z których wymieniamy najgłośniejsze.

„Die letzte polnische Königswahl“, „Przymierze polsko-pruskie“, „Wczasy historyczne“ (2 t.), „Książę Józef Poniatowski“ i świeżo wydaną po angielsku „Historię Królestwa kongresowego“. Barwny i przejrzysty sposób pisania zapewnił wszystkim tym pracom wielką poczytność. „Biblioteka Warszawska“, „Kwartalnik historyczny“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Kurier Warszawski“ liczą prof. Askenazego do stałych swych współpracowników.

Wybitną zasługą nowomianowanego profesora jest zachęcenie szeregu młodszych badaczy, uczniów tutejszego uniwersytetu, do badań nad dobą porozbiorową i wydawania tych prac w wyżej wspomnianych monografiach.

Jeszcze o wyborze w II okręgu lwowskim.

Zatwierdzenie, jakie komisja wyborcza sali II zamieściła w protokole wyborczym brzmi dosłownie następująco:

„Konstatując liczebną ilość głosów oddanych na obu kandydatów, którzy w dniu 24 b. m. przyszli do wyboru ściślejszego, nie możemy ze względu na nasze sumienie obywatelskie pominąć, że co do samego przeprowadzenia wyboru poważne mamy wątpliwości.“

„Mianowicie nadmieniamy, że już przy pierwszym wyborze w dniu 17 bm. wskutek terroru kandydata Ernesta Breitera, który wtargnął podczas odbywania akcji wyborczej wraz ze swoimi adherentami do sali, wybory musiały być przerwane i odłożone do dnia następnego.“

„Zauważamy, że według relacji z dnia 25 maja c. k. komisarza policyi Taura, odkryto lokal agitacyjny tego kandydata, gdzie frymarczono głosami i sumieniem obywatelskim i skonfiskowano w tym lokalu rachunki i 42 kart wyborczych, z których 9 zakwestyjonowano, jako budzące bardzo poważne wątpliwości co do ich autentyczności — zauważamy dalej, że z lokalu tego wychodzili ludzie podstawieni, którzy oddawali głosy na kandydata Breitra, jakkolwiek nie posiadali w tym okręgu prawa wyboru, zauważamy wkońcu, że orzeczenie rzeczoznawców co do podrobionych kart wyborczych, ani nie uchyliło naszych wątpliwości, ani też nie dozwala na dalsze ich rozpoznawanie.“

„Zważywszy tedy, że sam kandydat przez niczem nieusprawiedliwione wtargnięcie do lokalu wyborczego, do którego nie miał wstępu, naraził legalność wyboru, zważywszy, że przez stwierdzone utrzymywanie lokalu, gdzie płacono za głosy, stanął w sprzeczności z § 3

ustawy z 26 stycznia 1907 Dz. p. p. Nr. 18, zważywszy wreszcie nielegalne wykonywanie prawa wyborczego przez niewyborców i wątpliwości co do autentyczności kart do głosowania — podpisani członkowie komisji uważają za rzecz konieczną niniejsze oświadczenie złożyć do protokołu wyborczego.“

Poddaną pod głosowanie treść oświadczenia, przyjęła komisja jednogłośnie. Komisarz wyborczy, z początku nie chciał zgodzić się na wpisanie tego oświadczenia do protokołu, a ustąpił po kategorycznym oświadczeniu wszystkich członków komisji, że w przeciwnym razie usuną się i w dalszym skrutynium udziału nie wezmą.

Również i główna komisja wyborcza, której przewodniczył radca, p. Władysław Neusser, zamieściła w protokole zastrzeżenie następującej treści:

„Ponieważ w protokołach ze wszystkich trzech sal wyborczych wyrażono poważne wątpliwości co do autentyczności kart wyborczych, w myśl końcowego ustępu § 15 ord. wyb. ust. 1, której nawet jak to z protokołu sali II powziąć można, nie uchyliło orzeczenie rzeczoznawców — przeto główna komisja wyborcza z obowiązków ciążących na niej po myśli § 32 ord. wyb., prosi o zanotowanie tej okoliczności w protokole.“

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

B. p. dr. Emil Steinbach.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj umarł pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego dr. Emil Steinbach.

(Dr. Emil Steinbach, ur. 11 czerwca 1846 r., pochodził z ubogiej rodziny żydowskiej — ojciec jego był zegarmistrzem. Po ukończeniu studiów prawnych poświęcił się zawodowi adwokackiemu, jednocześnie zaś wykładając prawo handlowe w wiedeńskiej akademii handlowej. Liczne odczyty popularne, wygłaszane przez dr. Steinbacha, zwróciły nań uwagę ministra sprawiedliwości dr. Gläsera, który powołał go do ministerstwa w charakterze wice-sekretarza ministerialnego. Dr. Steinbach brał udział we wszystkich ważniejszych pracach kodyfikacyjnych, a za ministerstwa dr. Prażaka, zastępował ministerstwo sprawiedliwości w Izbie poselskiej. Około r. 1893 był już szefem sekcji i na tem stanowisku zwrócił na się uwagę hr. Taaffego, który po dymisji Dunajewskiego powołał dr. S. na stanowisko ministra skarbu. Jako minister zajął dr. St. bardzo nieprzychylnie stanowisko wobec Koła polskiego, a w lutym 1893 r. na posiedzeniu Izby poselskiej wypowiedział zdanie, iż Galicja jest typowym krajem nadużyć przy spisywaniu fasyj podatkowych. Koło polskie dało mu należytą odprawę i stanęło w stanowczej względem do St. opozycji.

Dr. Steinbach uchodził i uchodzi za autora projektu o powszechnym głosowaniu hr. Taaffego, wniesionem do Izby 10 października 1893 r. Wniesienie tego projektu doprowadziło do koalicji Koła polskiego, Niemców liberalnych i Niemców konserwatywnych przeciwko gabinetowi, skutkiem czego hr. Taaffe w miesiąc później po 14-letnich rządach z całym gabinetem ustąpił miejsca t. zw. koalicyjnemu rządowi pod sterem ks. Windischgrätza. Na jesieni 1893 r. dr. Steinbach został mianowany prezesem senatu najwyższ. Trybunału i kolejno awansował do stanowiska pierwszego prezydenta tej instytucji. Red.).

Wiedeń. (Tel. wł.) Jako następcę po b. p. dr. Steinbachu na stanowisku pierwszego prezydenta najw. Trybunału wymieniają obecnego ministra sprawiedliwości dr. Kleina.

Aresztowanie studentów rosyjskich.

Berlin. (TBK.) Rozpowszechniona przez prasę angielską pogłoska, że władze niemieckie wykryły niemiecko-rosyjski spisek na życie cesarza niemieckiego i że niedawne aresztowania anarchistów rosyjskich, odnoszą się do tego odkrycia, jest pozbawione wszelkiej podstawy.

Rozruchy antyjapońskie.

Nowy Jork. (TBK.) Z Tokio donoszą: Wiadomość, że 21 b. m. ludność biała zburzyła w San Francisco japoński zakład kąpielowy i restaurację, wywołała tu wielkie wzburzenie. Wiadomość tę potwierdził konsul japoński w San Francisco. Prasa wstrzymała się jednak od wszelkich nieprzyjaznych enuncyacji, albowiem spodziewa się, że rząd waszyngtoński nie dopuści do powołania się ruchu antyjapońskiego.

Waszyngton. (TBK.) Sekretarz stanu Root polecił gubernatorowi Kalifornii, aby chronił Japończyków i stał na straży odnośnego układu amerykańsko-japońskiego.

Z perskiego parlamentu.

Teheran. (Biuro Reuters.) Niedawno temu mieszkańcy Burudżiru skarżyli się na gubernatora Luristanu, że jego zastępcy plądrują w tym dystrykcie. Minister spraw wewnętrznych oznajmił w parlamencie, że wysłał oddział wojska, celem przywrócenia porządku. Jeden z członków parlamentu zarzucił rządowi, że umyślnie wywołał te rozruchy. Wczoraj znowu nadeszła wiadomość z Tebris, że tam nieregularni jeźdźcy plądrują po wsiach i zabili 250 ludzi. Parlament wysłał deputację do szacha, domagającą się energicznych zarządzeń. Szach oświadczył, że nie otrzymał jeszcze autentycznej relacji, że każe rzecz zbadać i w razie potwierdzenia doniesień winnych ukarze. Parlament ne

Skład sukna M. KAROL Lwów I. Maryacki 9 poleca najelegantsze i najgustowniejsze materyały sukienne wszelkiego rodzaju i gatunków. Jakoteż oryg. angielskie LUSTRYNY. Ceny bajecznie niskie, ale stale.

zadowolili się oświadczeniem i wyraził się w tym duchu, że szach sam wywołał zaburzenia. Zebrali się wielki tłum ludzi i demonstrował przeciw szachowi; wygłoszono buntownicze mowy. W siedmiu miejscach wybuchło powstanie. Władze perskie i angielskie wydają wspólnie zarządzenia.

Nowa Izba poselska.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy” drukują szereg zdań byłych wybitnych posłów do Rady państwa w sprawie ukształtowania się stosunków w nowej Izbie poselskiej.

Miedzy innymi poseł dr. Kramarz na zapytanie co do przyszłego postępowania delegacji czeskiej w parlamencie oświadczył, że jeżeli się uda wszystkich posłów czeskich zgromadzić w jednym klubie, w takim razie powstanie silne stronnictwo czeskie, liczące 84 posłów, a wówczas niema najmniejszej obawy co do ukształtowania się przyszłej sytuacji politycznej.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o g. 10 przedpołudniem rozpoczęło się w zamku na Wawelu posiedzenie komitetu odnowienia Wawelu pod przewodnictwem marszałka Badeniego. W posiedzeniu biorą udział wszyscy członkowie komitetu, między nimi namiestnik Potocki. Na porządku dziennym dalszy program prac około odnowienia zamku.

Kraków. (Tel. pryw.) Przybył tu dyrektor kolei Północnej bar. Banhaus i konferował z członkami Izby handlowej w sprawie budowy nowych dworców, towarowego i osobowego.

Piorun kulisty.

Dwanaście szybów w ogniu.

Borysław. 26. (Tel. wł.) G. 6 popołud. Dwanaście szybów w ogniu. Dwanaście słupów dymu od Potoka do Tustanowic. Piorun poziomy uderzył równocześnie w sześć miejsc na przestrzeni trzech kilometrów.

Borysław. (Tel. wł.) G. 7. Powodem katastrofy jest piorun kulisty. Około g. 4:30 popołudniu wśród nadzwyczajnie dusznego powietrza przy nieznacznym wietrze zauważyli robotnicy na socjalistycznym zgromadzeniu ognistą kulę zbliżającą się z średnią szybkością od Tustanowic do Borysławia. Wydawała się długimi na metr słupem lecącym poziomo.

W miejscu gdzie droga z Wolanki skręca do Borysławia uderzyła kula o drąg kilkometrowy, znajdujący się na małej chałupie. W tej chwili nastąpiła strasza detonacja, słup został rozniesiony na drzazgi. Z kuli wyleciało kilka czy kilkanaście piorunów wśród strasznej detonacji. Jeden piorun uderzył obok nietkniętej chaty w ziemię, opalając zwir na szkło. Sześć czy siedm uderzyło poziomo w półkolu o promieniu przeszło kilometrów. Dwanaście szybów zostało zapalonych w różnych miejscach.

Borysław. (Tel. wł.) G. 7:30. Dotychczas stwierdzono, że płoną dwa szyby nieczynne na Potoku, dwa szyby Freunda piątki i siódmka, jeden szyb Trzebinii, dwa szyby Galicyi szóstka i ósemka, szyb „Nadzieja” Łukawieckiego i Ski na debrze szyb Faucka „Bianca”. Karpacka jedynka na tloce, na Tustanowicach zaś Stella i Roza.

Borysław. (Tel. wł.) Piorun wywołał szaloną panikę. Z Drohobycza, gdzie tylko słupy dymu widziano, przybyło kilkaset interesowanych w przemyśle naftowym. Strat w ludziach nie było dzięki temu, że w nadzieję nikogo niema na szybach. Inaczej katastrofa byłaby straszna.

Borysław. (Tel. wł.) Ośm szybów już dogasa. Najsilniej płoną szyby Stella i Roza. Straty materialne naogół bardzo wielkie.

W formie wyjaśnienia dodam, iż uczeni rozróżniają trzy rodzaje piorunów: 1) zygzakowate, 2) powierzchniowe, oznaczające się dłuższym trwaniem światła błyskawicy i 3) kuliste.

Piorun kulisty jest zjawiskiem niedość jeszcze naukowo wyjaśnionem, zdarza się nadzwyczaj rzadko, ukazuje się najczęściej tuż nad powierzchnią ziemi w formie kuli o rozmaitej wielkości i kolorze, białej, żółtej, czerwonej, aż do purpurowej, niekiedy przez krótki czas zatrzymuje się nieruchomo, a prawie zawsze posuwa się powoli, bez szmeru najczęściej, chociaż niekiedy z towarzyszeniem lekkiego trzeszczenia, ażeby wnet potem z głośnym hukiem, nie przypominającym zresztą zwyczajnych grzmotów, zniknąć. Często to zniknięcie połączone jest z pęknięciem kuli, przyczem błyskawice uderzają na wszystkie strony, zrządzając wielkie szkody, jak to było tym razem w Borysławiu.

Duma.

Petersburg. (Pet. Ag.) Doniesienie z pism, że w tych dniach odbędzie się w Carskim Siole nadzwyczajna rada w sprawie obecnego położenia, a w związku z ostatnimi wypadkami, oraz, wezmą w niej udział członkowie gabinetu i najwyżsi dygnitarze, jest zupełnie bezpodstawne.

Petersburg. (TBK.) Z powodu, że kilku duchownych prawosławnych, należących do stronnictw skrajnie rewolucyjnych, nie wzięło udziału w posiedzeniu Dumy z dnia 20 bm., nie chcą współdziałać w potępieniu zamachu na życie cara, synod święty uchwalił, że przy-

nałość duchownych do skrajnych partij jest niedopuszczalna i polecił metropolie Antoniuszowi wezwać odnośnych popów, aby publicznie oświadczyli, że występują ze skrajnych stronnictw, ale też dobrowolnie, złożyli suknię duchowną.

Sprawa będzie oddana do rozstrzygnięcia władzom dycecyjalnym.

Napady i rabunki.

Ostrów. (Gub. wołyńska). (Tel. wł.) Do kupca tutejszego Z. Lebla wtargnęło wieczorem 2 ludzi w stroju włościańskim, którzy grożąc rewolwerami, zażądali dla organizacji anarchistów-komunistów 500 rubli. Domownicy wybiegli tylnymi drzwiami i wszczęli alarm.

Przybyła policja ujęła jednego z bandytów, drugi zdołał zbiec. Gdy schwytany zdjął siermięgę, okazało się, że to gimnazista VIII kl., syn bogatej i inteligentnej rodziny z Miropola.

Petersburg. (TBK.) Z Juzówki donoszą, że na stacyi Ruczenko 15 uzbrojonych ludzi zrabowało kasę. W Charkowie wykryto skład bomb. W Niżnym Nowogrodzie w seminarium wybuchła bomba.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj odbyło się Walne Zgromadzenie Centralnego Związku stowarzyszeń austriackich urzędników państwowych. Reprezentowanych było 36 stowarzyszeń. Jak donosi „Oestr. Allg. Korrespondenz” uchwalono jednomyślnie rozsolucję wyrażającą ubolewanie z powodu przeniesienia 3 urzędników z Wiednia, oraz nadzieję, że pierwszym zadaniem nowego parlamentu ludowego będzie cofnięcie tego przeniesienia i uchwalenie sprawiedliwe na nowożytnych zasadach opartej pragmatyki liczbowej, któraby uniemożliwiła w przyszłości dowolne postępowanie wobec urzędników.

Z sali sądowej.

Kradzież z „objawieniem”.

W dniu 17 marca br. wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska o rzekomym rabunkowym napadzie na dom dra Henryka Mikolascha. Oto w chwili, gdy pp. Mikolaschowie wyszli z domu, mieli wpaść do ich mieszkania dwaj rabusie, związali służącego pp. Mikolaschów Floryana Łatkę, zadawszy mu przedtem nożem dwa pchnięcia w bok, a następnie zabrali z biurka p. Mikolascha przeszło 1200 koron.

Kiedy w chwilę potem wróciła do domu kucharka Katarzyna Pańczyszyn, zastała taką sytuację, która początkowo mogła nasuwać podejrzenie, że rzeczywiście dokonano rabunku. Oto Pańczyszynowa znalazła Łatkę leżącego na ziemi, ze związanymi rękami i nogami, usta zaś miał ściśnięte chustką do nosa i przewiązane sznurkiem.

Z lewego boku sączyła lekko krew z zadanych mu rzekomo ran. Na widok Pańczyszynowej Łatka zaczął krzyczeć drżącym ze strachu głosem, że „tam jest dwóch panów”. Tymczasem w mieszkaniu prócz Łatki nie było nikogo. Pańczyszynowa najpierw uwolniła „ofiara mordu” z więzów, później zawezwała pomocy stacyi ratunkowej. Łatka jednak ciągle jeszcze „robił” nieprzytomnego i udając, że nie widzi wcale lekarza, wołał cichym głosem: „tam w pokoju leżą moje pieniądze, bierzcie moje a pańskie zostawcie”. Następnie badany przez lekarzy, nic nie mówil i „odzyskał” przytomność dopiero w szpitalu. Tymczasem badanie lekarzy wykazało, że rany na boku Łatki były całkiem lekkie, a uderzenia pulsu wcale nie zdradzały stanu gorączkowego. I rzeczywiście na drugi dzień Łatka opuścił szpital i zaczął znowu długo i szeroko opowiadać o rabunku i swoim poświęceniu. Późniejsze badania policyjne zaczęły nasuwać wątpliwości co do tego rzekomego napadu zbójckiego, a Łatka przyciśnięty do muru przyznał się, że „pod groźbą śmierci” należeć musiał do spółki z rabusiami, a gdy z nim nie chcieli się podzielić łupem, wyrwał jednemu z rabusiów część gotówki i ukrył ją w miejscu ustępem.

Po chwili jednak, przestraszywszy się swych zeznań, zaczął opowiadać, że miał „objawienie”, że Matka Boska wskazała mu miejsce, gdzie ukryte pieniądze i każała mu wskazać to miejsce policji. I rzeczywiście znaleziono w zlewie część skradzionych pieniędzy 1004 k., reszta zaś około 200 kor. znikła bez śladu. Dalej opowiadał Łatka, jak to do mieszkania p. p. Mikolaschów przyszedł najpierw jeden „pan” bardzo porządnie odziany i odępnawszy stojącego w drodze Łatkę — od razu udał się do pokoju p. Mikolascha, gdzie ukryte były w biurku pieniądze, a oderwawszy zamek zabrał całą gotówkę.

Kiedy Łatka starał się mu w tem przeszkodzić, wpadł drugi rabus i uderzeniem noża ubezwładnił Łatkę. Następnie obaj rabusie związali go, zakneblowali mu usta i zbiegli. Badanie zamków od biurka przez specjalistę p. Weicha wykazało, że zamków nie naruszono, że rabusie musieli zatem mieć duplikaty kluczy. Duplikaty te znaleziono u Łatki. Teraz już nie ulegało wątpliwości, że cały ten rabunek był mistyfikacją, że cały zamach uplanował Łatka, który już przedtem opowiadał Pańczyszynowej podobne sny o rabunku, a treść snów tych dziwnie zgadzała się z przeprowadzonym później planem.

Wobec tego zwrócono śledztwo przeciwko Łatce, a dziś 27 bm. stanął on przed sądem przysięgłych, oskarżony o zbrodnie kradzieży.

Rozprawę prowadzi r. Jasiński oskarża prok. Prokopowicz broni Łatkę dr. Schapira. Do rozprawy powołano dwóch lekarzy sądowych i znawcę ślusarza Weicha.

Oskarżony 21-letni chłopak, brunet, o dziecinnej twarzy, z miną nabożnisią, opowiadał na pozór szczerze o całym „rabunku”, utrzymując, że miał „objawienie”, w którym pokazał się mu „schówek” pieniędzy.

Jakiego rodzaju było to „objawienie”, oskarżony nie mógł wytłumaczyć.

Przesłuchana, jako świadek, Katarzyna Pańczyszynówna pretensjonalnie odziana kucharka, z mnóstwem pierścieni na grubych palcach — powtórzyła znane szczegóły „rabunku”, a niektóre ustępy jej zeznań wywoływały wybuchy śmiechu wśród audytorium.

Mówiła bowiem jak to Łatka po wyjściu ze szpitala udawał nerwowego, zrywał się z łóżka, „gorączkował”, czem zaniepokojona p. Mikolaschowa każała Katarzynie pilnować całą noc Łatkę, dając mu na wzmocnienie silną kawę i flaszkę koniaku. Katarzyna zgodziła się na pilnowanie. Łatka bowiem nie był dla niej niebezpiecznym, miał lat 19 a, ona 30 wiosen, nie spała całą noc i słuchała jak on „rzucał się”, coś mruzczał i modlił się. Nad ranem... aresztowano go.

Zeznania innych świadków nie przyniosły żadnych nowych szczegółów.

Po zamknięciu numeru.

Z sali sądowej. (Wyrok.) Jan Martinek pomocnik handlowy z Uhnowa oskarżony o morderstwo narzeczonej swej Weroniki Richtscheinówny został uwolniony od zbrodni morderstwa, a zasądzony na 3 dni aresztu za przekroczenie patentu o noszeniu broni. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, wobec czego Martinka pozostawiono w więzieniu.

Depesze handlowe z 27 bm.

Budapeszt, dnia 27 maja. Pszenica na kwiecień — do —, pszenica na maj od 10:40 do 10:41, Pszenica na październik — do —, Zyto na kwiecień od — do —, zyto na maj 8:74 do 8:75, zyto na październik — do —, owies na kwiecień — do —, owies na maj 6:97 do 6:98, owies na październik 0 — do 0 —, kukurudza na maj 6:03 do 6:05, kukurudza na lipiec od — do —, Rżepak na sierpień 15:90 do 16:—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty słabe.

Chęć kupna rezerw.

Uspokojenie słabe.

Pogoda: pochmurno.

LITERATURA I SZTUKA

Piśmiennictwo.

* „Pius X i jego dwór”. Pod tym tytułem wyszła w Rzymie po włosku książka, napisana anonimowo przez jednego ze stałych rezydentów w Watykanie. Autor pisze szeroko i nie bez żalu o wielkich zmianach, zaszłych na papieskim dworze pod pontyfikatem Piusa X, którego codzienne życie jest zgoła niepodobne do tego jakie wiedli jego poprzednicy nawet najmniej dbali o zewnętrzną świetność. Pius X. nie lubi ceremoniałów i wykwinności szuka we wszystkim ewangelicznej prostoty i o ile tylko może obywa się bez formalności.

Papież dzwoni na służbę punktualnie o 5 rano wtedy wchodzi do sypialni kamerdyner Sili, lecz zasłania papieża ubranego i odmawiającego brewiarz. O 6 papież odprawia cichą mszę, do której służą mu dwaj prałaci, a po zwykłych modlitwach i śniadaniu (kawa, i bułka z masłem) schodzi do ogrodów na całogodzinną przechadzkę. Wiadomo, że watykańskie ogrody zajmują znaczny obszar, że są tam przepyszne sady i winnice, wille i letnie pałacyki, wśród których wije się długa aleja zbudowana przez Leona XIII. Tenże używał codziennej przechadzki z wielką okazałością — znoszono go z apartamentów w lektyce, w otoczeniu szambelanów, prałatów, oficerów gwardji, z eskortą szwajcarów. Papież zasiadał w powozie z jednym tylko prałatem, dwóch pajuków stawało stylu, czterech oficerów gwardji towarzyszyło mu konno. Pius X. chodzi najchętniej samotnie, zapuszcza się w odległe, zagęstwione kąty, lub z przyjemnością zatrzymuje robotników i z nimi rozmawia.

O 9 papież wraca do gabinetu, przyjmuje sekretarza stanu, Kardynała Merry del Val, prezesów rozmaitych kongregacyi i gości. Audyencye odbywają się jaknajskromniej. Dawniej wspaniałe sale recepcyjne roily się od szambelanów, gwardzystów i kamerdynerów, dzisiaj widać w nich tylko jednego i drugiego prałata, paru słudżych i — ciżbę czekających. A schodzą się tam ludzie najrozmaitszych stanów i społecznych warstw, codziennie prawie są tam wieśniacy i wieśniaczki z Rieso, rodzinnej wioski Piusa X. i z Salzano. Jego pierwszej parafii — w biednej odzieży bynajmniej nie zastosowanej do uroczystej chwili.

Do obiadu siada papież o 1. Zwyczaj kazał jego poprzednikom siadać do stołu samotnie. Pius X. zaprasza jednego z prałatów, a na ich śmiałe przedstawienia odpowiedział raz na zawsze; „Miał Urban VIII prawo zaprowadzić przepis papieskiej samotności przy stole ma Pius X prawo przepis ten zmieść”. Na stole ukazują się potrawy najskromniejsze, do jakich ks. Sarto nawykł był w Salzano: zupa, makaron, trochę pieczeni ser i owoce — a w piątki „polenta” z maki kukuru-

Adolf Czopp

Lwów, plac Kapitulny 3

3502 (naprzeciw kościoła katedralnego)

Specjalny magazyn nowości, konfekcyi dla Pań, poleca: Zakiety, Kostyumi angielskie, Spodnice do bluzek, oraz nowości w bluzkach i halkach jedwabnych i wełnianych. Peleryny i płaszcze gumowe na wyjazd do kąpiel. Zamówienia uskutecznią się w najkrótszym czasie.

dzianej, ulubiona przez włoski ogół wieśniaczy. Wielkie zmiany zaszły w papieskich kuchniach: „na co aż siedmiu kucharzy — zawołał Pius X wkrótce po wstąpieniu na tron — jeden aż nadto wystarczy“!

Podobne zmiany zaprowadził papież w całym Watykanie. Nie ma już dziś tych „monsignore“, którzy mieli swe pokoje w pałacu i pobierali pensje, choć całym obowiązkiem jednego było podać papieżowi kapelus, drugiego — łaskę, trzeciego oznajmić w południe stan pogody, czwartego przypomnieć rocznicę jakiegoś wypadku w świecie itp. Zniesione zostały wszystkie synekury mimo skarg i dość głośnych protestów. Ta dążność Piusa X do największej prostoty ujawniła się w poleceniach, ażeby nabożeństwa w kościołach odbywały się bez teatralnych koncertów, dekoracji i ozdób, a muzykę współczesną zastąpił dawny gregoriański śpiew.

Po krótkiej siestce poobiedniej wraca papież do pracy w gabinecie; przed skromną kolacją odmawia koronkę i kończy brewiarz — a najpóźniej o pół do 11 udaje się na spoczynek.

MAŁY FELETON.

MAARTEN Wymarzony rycerz.

— Posłuchaj, mój najdroższy, muszę ci coś opowiedzieć.

Leżała wyciągnięta na kanapie, lewą rękę przyłożyła do skroni, odchylając jasne łoki.

Ach, te jasne łoki koło uszka! Schyliłem się i pocałowałem je.

— Nie całuj mnie dzisiaj — rzekła — staraj się o mnie i o wszystkim zapomnieć.

— O czym?

— O tem, że mnie kochasz. O Marten! proszę cię.

Skoczyła z szesłaga, wybiegła na balkon, nad jeziorem zawieszony, i stała tam, jak białe widziadło na szafirowym tle włoskiej nocy. Czekając chwilę, potem wyszedłem za nią. Odsunęła mnie.

— Muszę ci opowiedzieć moją historię — powiedziała głosem, prawie do jęku podobnym: „nie utrudniaj mi tego. Pomóż mi. Nie zbliżaj się.“

Stałem nieruchomo w drzwiach balkonu. Kiedy kobieta do mężczyzny mówi, powinien głosu jej słuchać, a nie słów. Noc była cudowna. Z dala dochodził dźwięk dzwonów; na wodzie poruszały się światełka. Powietrze pełne było odurzających zapachów. Poniżej balkonu, gdzieś między laurami, pełny, metaliczny męski głos, melodyjną nucił piosenkę.

Stała oparta o masywną balustradę; widziałem, jak ciężkim oddechem pierś jej się podnosi.

— Czy ty wierzysz w życie po śmierci? — odezwiała się nagle. — Pomyśl, zanim odpowiesz. Wszystko od tego zależy. Wiem, powiesz mi, że wierzysz. Wszyscy tak mówimy. Ale czy wierzysz naprawdę, z głębi duszy. Powiedz mi prawdę. Jeśli nie wierzysz, jeśli jesteś, jak to mówią, agnostykiem, otwarcie to przyznaj, pomimo, żeś mi dotąd nigdy tego nie mówił.

— Droga moja... — zacząłem, ale mi skończyć nie dała. Odwróciła się w najwyższym podnieceniu.

— Jestem żoną twoją od lat siedmiu i wiem, naturalnie, co czynisz, mówisz i myślisz w rzeczach religij. Ale są dwa rodzaje myśli: powierzchowne i ukryte; ukryte tak głęboko, że sami czasem odkopać ich nie możemy. Spójrz więc w swą duszę i powiedz mi tak, jakgdybyś stał przed Bogiem, czy wierzysz, czy pewny jesteś życia pośmiertnego.

Głos jej brzmiał namiętnie, ręce miała kurczowo splecione, a oczy jej w moje z natężeniem się wpatrywały.

— Wierzę — odparłem.

— Aleś nie pewny?

— Pewny jestem najzupełniej, bo wierzę.

— Odsunęła się.

— Byłabym pragnęła, aby było przeciwnie — szepnęła. — A jednak to niemożliwe, bo to prawda.

Czekałem, nic nie rozumiejąc, do głębi serca poruszony.

— Pozwól, niech ci wszystko opowiem, tu, tu — rzekła. — Nie wracajmy do pokoju. Czy sądzisz, iż mógłby nas tu kto podsłuchać?

Spójrzałem na rozległą fasadę uśpionego hotelu. Godzina była późna, już po północy. Dom cały pogrążony był w głębokiej ciszy. Światelka jeszcze dawały się widzieć na gładkiej tafli jeziora i dzwonki rybaków dochodziły jeszcze z dala, ale śpiewaka już słyszeć nie było.

— Tak — powiedziałem — mógłby cię kto usłyszeć; wróćmy lepiej do pokoju.

Nieokreślony lęk ścisnął mi serce; odprowadziłem ją do kanapy.

— No, to przynajmniej zgaś...

Zerwała się i sama zakręciła elektryczne światło. Zostaliśmy pogrążeni w naglej ciemności. Ale na chwilę tylko; wkrótce łagodne promienie gwiazd napłynęły pokój.

— Kiedyś się ze mną żenił, miałam dwadzieścia lat. Zaledwie mnie znałeś. Wszak pamiętasz? Spotkał się na balu. Sześć miesięcy później odbył się nasz ślub i kochaliśmy się odtąd niezmiennie.

— Tak, najdroższa moja, jakżebyś mógł o tem zapomnieć?

— Marten, Marten, powiedz mi to jeszcze raz, powtórz! Kochaliśmy się odtąd. Nie zbliżaj się, nie dotykaj mnie! Głos jej podniósł się prawie do krzyku. — Kochaliśmy się odtąd zawsze“.

— Kochanie moje, co ci jest. Nigdy cię taką nie widziałem. Jesteś zmęczoną, albo chorą; chodźmy lepiej spać, a opowiesz mi jutro.

— Marten, przypomnij sobie; czy cię nie prosiłam, abyśmy nie jechali do Bellagio? Czy cię o to nie błagałam?

— Sądziłem, że to tylko kaprys z twojej strony. Nie chciałaś żadnego powodu; a Palianza, to taka nieznośna dziura. Zresztą, jeśli chcesz, wyjedziemy stąd jutro.

— Nie wiele wiesz o mojej młodości. O tym całym nudnym przeciągu czasu, kiedyśmy się jeszcze nie znali. Był to niezmiennie nudny okres mego życia, gdy zamknięta byłam w ponurym domu z ojcem i z biedną panną Fifard.

Głos jej stał się teraz spokojniejszym.

— Nie lubiłem nigdy panny Fifard — zauważyłem.

— Widziałeś ją tylko parę razy; ona zaś, biedactwo, zazdrośną była. Uważała mnie za wyłączną swoją własność. Zabawne to było i pocziwe stworzenie; chociaż przyznaję, że zbytkiem rozsądku nie grzeszyła.

— O ile mogę sądzić z twoich opowieści, to głównie jej zajęciem było czytanie romansów, już to samotnie, już to ze swoją uczenicą.

— Najczęściej to ostatnie. Co prawda, to system jej wychowawczy nie należał do najmądrzejszych. Przeczytałyśmy razem nieskończoną ilość romansów; i to właśnie jest moją historią. Ach tak! to jest moja historia. Głos znowu jej zadrżał. Marten, ciągnęła dalej, byłam bardzo samotną, nudziłam się, a do chwili spotkania się z tobą, głowa moja nie wiele zawierała rozsądku. Z długich francuskich romansów, którymi unosił swój karmila (znasz je? teraz spojrzeć na nie nie mogę), wysnułam sobie swój własny romans i urobiłam ideał bohatera. Wszak wiele dziewcząt to czyni, nieprawdaż?

Zatrzymała się zaniepokojona.

— Sądzę, że wszystkie — odrzekłem, śmiejąc się wesoło. Któż to był? Czy może niewierny Lancelot z jeziora?

— Mego bohatera — głos zniżyła do szeptu — nazwałam sir Konstanty. Dlaczego, nie wiem; chyba dlatego, że żaden z bohaterów, o których czytałam, tak się nie nazywał. On stał się ważną osobistością w pustym mem życiu. Śmiać się pewnie ze mnie będziesz. Proszę cię, nie czyn tego. Jest to zbyt poważne, zbyt smutne! Nie śmieję się.

— Ależ kochanie, nie mam najmniejszego zamiaru śmiać się. Historia twoja jest dość zabawną, ale bardzo zwykłą.

— Czekaj końca! Zamilkła po tych słowach, a we mnie serce zamarło. Czas jakiś przeszedł, zanim znowu zaczęła powoli:

— Tak, mój bohater, ważną rolę w mem życiu odegrał. Widział, niczem innem, zapelnienie życia nie mogłam. Próbowałam czasem być pożyteczną komukolwiek, ale „mademoiselle“ rubiła mi wtedy uwagę, że to jest dla mnie niestosowne. „Moja droga, bądź zawsze skromną“ mawiała. Raz, wyrysowałam jego portret. Tak, muszę ci i to powiedzieć. Później zrobiłam więcej szkiców, nawet malowideł. Nawet ty, Maarten, przyznajesz, że mam talent do rysunku.

— Nawet ja?

— Tak. Masz dużo krytycznego zmysłu. Lubię to. Lubię, kiedy mnie ganisz. Widzę z tego, że się mną interesujesz.

— I jakżeż ten twój Sir Konstanty wyglądał? Bardzo bym chciał zobaczyć jego podobiznę.

— Śmiejesz się ze mnie. Nie czyn tego. Kiedy się śmiejesz, słowa nie mogę wymówić.

— Wcale się nie śmieję. Mam jednak nadzieję, że był do mnie podobnym.

— Ani trochę. Był ciemny brunet i bardzo blade. Wprost trupio blade.

(C. d. n.) Przekład z angielskiego A. Z.

Kantor wymiany 240 Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

udziela kredytu w rachunku bieżącym na podkład papierów wartościowych,
przyjmuje też papiery wartościowe w przechowanie i zarząd.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 27 maja b. r.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9:00 do 9:30, Zyto gotowe 8:25 do 8:40, Owies obrotowy gotowy 9:30 do 9:50, jęczmień browarniany od 9:50 do 10, Groch pastewny 0— do 0—, groch do gotowania 11:50 do 12—, Wyka 0— do 0—, Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 45:50 do 45:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26— do 26:50.

Co do jęczmienia usposobienie słabsze — inne produkty notują niezmiennie.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembliński

„Tlen“ Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“ „Tlen“

Woda kolonńska

Fabryka „Tlen“ posiada znakomity przepis i destyluje wodę kolonską, nie ustępującą oryginalnej.

Gdy wieść poszła, że wodę taką robią w „Tlenie“, Fabrykanci z Kolonii popadli w omdlenie. A gdy własna ich woda nie mogła ocucić, Kupiono wodę w „Tlenie“, by im życie wrócić.

Grosz na Szkołę Ludową od każdego flakonu. 2534

Eleganckie buciki damskie i męskie
pielegnuje się najskuteczniej



Everett's Creams

dostarczanego również Jego Kr. M. królowi Anglii.

Należy zważać na obok
wyobrażony znaczek
ochronny



W miejscowościach, w których środka powyższego nabywać nie można, należy zwrócić się wprost do składu naszego hurtownego: Karola Junga, Wiedeń I, Fleischmarkt 12. 1173

C. i k. dostawcy nadwornego
HAYA puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 halerczy.

HAYA mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszemu wymogom higieny. Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogerii do nabycia! Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antyseptycznego. Główny skład „HAYA“ mydła higienicznego. wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw. we Lwowie. 32

Amerykańskie
Kosiarki, Grabiarki

Przetrząsacze do siana

Wiązalki i Żniwiarki

firmy

Deering International Harvester & Co

w Chicago

poleca

5122

Syndykat Towarzystw Rolniczych

w Krakowie (Hotel centralny)

Prospekty, katalogi, oferty darmo i opłatnie.

SWIFT

Generalny zastępca:
Jakób Kahane
Lwów, ul. Sykstuska 12.

SWIFT CYCLE CO. LTD. COVENTRY

ROWERY

światowej sławy oryginalne angielskie fabryki Swift, jakoteż 3971

wszelkie przybory dla Panów Kolarzy sprzedawane według oryginalnego cennika fabrycznego.

Ilustrowane
cenniki franco.

Reparacje uskutecznia się tanio.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W poniedziałek dnia 27 maja 1907 r.

Publiczna tajemnica

komedia w 4 aktach z francuskiego Piotra Welfa.

Początek o godzinie 7:30 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 maja: Saschoff, fenomenalna trupa kirkas. — **CYRK LILIPUTÓW** z nowym programem. — **La Perle**, tancerka świetlana. — 10 nowości! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohn, Karola Ludwika 5. 4884

RZEPAK

z nowego zbioru zakupuje po limitowanej cenie udzielając zaliczek 5123

Syndykat Towarzystw Rolniczych

w Krakowie (Hotel Centralny).

Fabryki cegieł, dachówek,

drenów, cementu, wapna, gipsu i t. p.

— projektuje — — — przeprowadza —

analizy surowca i badanie terenów

JEDYNE W KRAJU 5335

Biuro techniczno-budowl. dla przemysłu ceramicznego

inż. Romana Ciesielskiego

w PODGÓRZU (Kraków) ul. św. Floryana 1. 5.



Rowery „Austrija”

światowej sławy marki

sprzedaje po cenach fabrycznych

Salo Mohr Lwów, Rybka 1.

(we własn. domu)

Fabryczny skład rowerów i gramofonów.

Ilustrowane cenniki franco. 5597 Ulgi w spłatach.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia i haftu

krawieckich i szewskich, oraz wyrobów trykotowych

Agentami się nie posługuję.

Nauka haftu bezpłatnie. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy. — Zamówienia na hafty białe i kolorowe wykonuje starannie i szybko po umiarkowanych cenach 2343

Cenniki opłatnie i darmo.

specjalista i mechanik

Lwów — Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

Najtańsze źródło stylowych, giętych i żelaznych **MEBLI** 5884
Kompletne urządzenia sypialni, jadalni, salonów, biur, kuchni z własnej fabryki. Dla wygody P.T. Publiczności daje także na spłaty MILWIV, ul. Słoneczna 13a i 15, (Pasaż Hermanów Colosseum). Meble pod gwarancją.

Ogłoszenie.

Rada nadzorcza Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcut, zaprasza członków na

34 roczne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 31 maja 1907 r. o godzinie 11 przedpołudniem w domu własnym.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1906.
2. Wnioski Komisji kontrolującej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1906.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku §§ 50, 41, 63 i 64 statutu.
4. Zatwierdzenie wysokości tantiemy przyznanej Dyrektorom za rok 1906.
5. Uzupełniające wybory do Rady nadzorczej (§ 31 stat.)
6. Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej i oszczędności Łańcut, 21 maja 1907.

ANTONI ZABIELSKI sekret.

JAN CETNARSKI prezes.

NB. Zamknięcie rachunków za r. 1906 służy członkom do przejścia w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych. Wstęp na zgromadzenie dozwolony członkom z okazaniem książeczki udziałowej. Stanowczy głos przy uchwałach i wyborach mają członkowie, którzy przynajmniej jeden udział (40 koron) do Kasy Towarzystwa wpłacili (§ 10 lit. a statutu). 5810

TAPETY

na składzie od najtańszych do najwykwintniejszych, których wzory z cenami wysyła się opłatnie

Story i Zaluzye

do okien z własnej fabryki: samoczynne, na ściągach patyczkowe i deszczukowe (zaluzye). — Cenniki ilustrowane wysyła się darmo i opłatnie. — (P. T. Budowniczym, Przedsiębiorcom, Tapicerom itp., znaczny opust).

DYWANY

4969

perskie i fabryczne we wszystkich wielkościach i kolorach, firanki, portyery, makaty, gobeliny oraz kompletne urządzenia mieszkań, hoteli, biur itp.

poleca

W. Adamski

Lwów, Hotel Żorża.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzna 17-19, we własnym kantorze w Pasażu Mikołascha (od ulicy Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

0 godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	0 godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala	6.00	Sambora, Sianek
7.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.10	Ickan, Jassa, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Kórsmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putn, Suczawy, Dorny Watry
7.25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów	6.12	Rawy ruskiej, Sokala
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza	6.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa	6.58	Jaworowa
8.06	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radawiec, Czornowiec, Kolomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa	7.31	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.22	Jaworowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15.6 do 15.9 wt.)
9.55	posp. Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagorza, Chyrowa	8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, p. Przemysł), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15.6 do 15.9 wt.), Wieliczki, Oświęcimy, Zakopanego (p. Podgórze Pt. od 15.6 do 15.9 wt.)
9.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Plaszów), Sanoka, N. Zagorza, Chyrowa (p. Przemysł)	9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jassa, N. Sącza, Orłowa (od 15.6 do 15.9 wt.)
10.05	Kolomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórsmező	9.20	Ickan, Worochty (od 15.6 do 15.9 wt. w niedzielę i święta r. kat.) Kałusza, Delatyna, (p. Kolomyje), Serethu, Berthomethu, Czudina, Radawiec, Suczawy
10.30	Sianek, Sambora	10.45	Podwoleczysk, Potutor, Grzymalowa, Zbaraża
11.50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny	11.05	Halicza, Sokala, Lubaczowa
12.00	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża	1.55	posp. Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórsmező, Koczani, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
12.40	Rawy ruskiej	2.17	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanina Pustego, Grzymalowa
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa	2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jassa, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonice, Sanoka, Chyrowa (przez Przemysł)	2.45	Kolomyi, Żydaczowa
1.35	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	2.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Trzemesz), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza, Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemysł)
2.16	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa	4.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka
2.25	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Koczani, Nowosielicy (p. Żużec), Serethu, Radawiec, Berthomethu, Suczawy	4.50	Stanisławowa
3.51	Tuchli (od 15.6 do 15.9 wt.), Skolego, Drohobycza, Borysławia	5.50	
3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radawiec	5.50	
4.50	Halicza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.50	
5.00	Jaworowa	5.50	
5.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimy, Suchy, Koczani, Chyrowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemysł)	5.50	
5.40	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina Pustego, Skaly, Kopyczyniec, Grzymalowa	5.50	
5.45	posp. Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Koczani, Chyrowa, Zakopanego (p. Kraków od 15.6 do 15.9 wt.), Orłowa (od 15.6 do 15.9 wt.), N. Sącza (p. Tarnów), Jassa, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Chyrowa (p. Przemysł)	5.50	
9.00	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Kórsmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	5.50	
9.20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	5.50	
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimy, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jassa, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemysł)	5.50	
10.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina Pustego, Husiatyna, Zbaraża	5.50	
10.50	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny	5.50	
12.20	posp. Ickan, Jassa, Bukaresztu, Konstancynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berthomethu, Czudina, Serethu i Suczawy	5.50	
2.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)	5.50	
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimy, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł)	5.50	
Na dworzec „Podzamecze“ z:		Z dworca „Podzamecze“ do:	
7.04	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.35	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.40	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża	11.03	Podwoleczysk, Potutor, Grzymalowa, Zbaraża
2.03	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymal.	2.32	posp. Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanina Pustego, Grzymalowa, Czortkowa
5.15	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina Pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymalowa	7.24	Podwoleczysk
10.12	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwanina Pustego, Skaly, Husiatyna, Zbaraża	11.35	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skaly, Iwanina Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa, Zbaraża

Pociagi lokalne.

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września w.) 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór; (od 5 maja do 29 września w. w niedzielę i rz. k. święta) 1.40 popołudniem, (od 1 czerwca do 31 sierpnia w. w niedzielę i rz. kat. święta) 10.00 przedpołud. i od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedzielę i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie 8.45 wieczór.
z Janowa (od 15 do 30/9 w. codziennie), 1.15 popołudniem i 8.25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w. w niedzielę i rz. k. święta) 10.10 wieczór.
ze Szczerca od 2/5 do 15/9 w. w niedzielę i rz. k. święta o 9.41 wieczór.
z Lubienia od 12/5 do 15/9 w. w niedzielę i rz. k. święta o 11.50 wieczór.
do Brzuchowic (od 5. maja do 29. września w.) 2.25, 8.45, 5.45 popołud. i od 8/5 do 24/9 w. w niedzielę i rz. k. święta 12.41 popoł. i od 1/6 do 31/8 w. w niedzielę i rz. kat. święta 9.05 rano; od 6 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedzielę i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie 8.45 wieczór.
do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej nocy).
do Janowa (od 15 do 30/9 w. codziennie), 8.1 przed poł. i 8.35 popoł. i od 12/5 do 15/9 w. w niedzielę i rz. kat. święta 1.35 popołudniem.
do Szczerca 10.45 przedpoł. od 2/5 do 15/9 w. w niedzielę i rz. k. święta
z Lubienia 2.10 popołud. do 2/5 do 15/9 w. w niedzielę i rz. k. święta

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Owoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy TAMAR INDIEN GRILLON aptekarz w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis E. GRILLON.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach

Konkurs.

Posada rachmistrza leśnictwa z poborami służbowymi około 1.600 koron w gotówce, pomieszkaniem, opalem, gruntem deputatowem jest do obsadzenia od czerwca b. r.

Ukończeni słuchacze krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, żonaci, z kilkoletnią praktyką z pięknym piśmem, biegli w rysowaniu planów mają pierwszeństwo.

Podania do Zarządu dóbr i lasów Tuszowskich w Bahulach poczta Padew. 5814

Noweś!

PERFUMY

Gardenia

Fiołki parmeńskie

Verra Violette

Ideal

Trèfle du Japon

Orchidea

Amaryllis

poleca

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: Sykstuska 25 i Hetmańska 6 (obok hotelu Victoria) — KRAKÓW: Sukiennice 20. — PRZEMYŚL: ul. Mickiewicza 11. — STANISŁAWÓW: ul. Sapieżyńska 1. 10.

Proszę żądać!



bezpłatnie i franko
mój bogato ilustrowa-
ny główny katalog z
przeszło 3.000 ilustra-
cjami zegarków, to-
warów złotych i srebr-
nych i instrumentów
muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANNS' A KONRAD A

c. k. dost. nadw.

w Brüx nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontoarowy zegarek nikłowy systemu Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontoarowy srebrny k. 8.40, z podwójną kopertą k. 12.50. Niema ryzyka. Zamiany doz. lub zwrot pieniędzy. 5701

Skóra ludzka
a patentowane lecznicze
MYDŁO ZUCKERSA

Kto cierpi na wypryski skórne, swierzb, plamy, nieczystą cerę, wargi, przyszczo itp., a chce mieć piękną, gładką i czystą twarz, niech się zażywa „MYDŁO ZUCKERSA“, które dzisiaj zdobyło sobie świat, niebawem sławę europejską, niechaj posłucha rady doświadczanego lekarza i nie zwleka z próbą. Dotyczącą broszurkę i sposób użycia wysyła niżej podana firma przy zamówieniu gratis. — Cena mydła medyczn. Patent. Zuckersa K. 250, toaletowego K. 250, Zuckersa Krem K. 280. — Skład dla Austro-Węgier Dr. ADLER & WILD, Wiedeń. 3725

Jenerałe zastępstwo dla Galicji

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów — plac Maryacki 1. 8

Na sezon kąpielowy

sól morską kamienną, miedloną i w bryłach, lwoniec, Rabezańską, Morszyńską, Francensbadz., Nauheimską (kwas węglowy), wątrobę siarczaną, świeżą, ekstrakt gliceryny, rekawiczki do nacierania, gąbki itp. poleca

Jan Hoffmann

Lwów, Rynek 34

obok firmy J. Wallacha.

5867

Prezes

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zawiadamia Członków upoważnionych do głosowania na mocy art. 10 statutu, że dnia 4 czerwca 1907 r. odbędą się

wybory uzupełniające

jednego Delegata do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarzystwa z okręgu wyborczego m. Lwowa.

Wybory odbywać się będą w sali ratuszowej we Lwowie od godziny 9 rano do 1 w południe pod przewodnictwem JWgo Stanisława Ciuchcińskiego, prezydenta m. Lwowa, wzgl. JWgo Wiceprezydenta dra Tadeusza Rutowskiego.

Uprawnieni do głosowania P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl § 3 instrukcji wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem odbyć się mających wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownym brzmieniu obowiązująca instrukcja wyborcza, wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz blankiet na pełnomocnictwo.

Lista wyborców wyłożona będzie począwszy od dnia 20 maja w biurze prezydyalnym Magistratu miasta Lwowa i w gmachu Reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Reklamacye w sprawie upoważnienia do głosowania nadsyłać należy do Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, nie później jednak, niż na 8 dni przed dniem wyborów.

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia przewodniczącemu Zgromadzenia wyborczego, który wspólnie z Komisją wyborczą na zasadzie art. 10 statutu Towarzystwa o ważności reklamacyi orzeknie.

W razie, gdyby przy pierwszym głosowaniu nikt nie otrzymał absolutnej większości, o czym Przewodniczący wyborów zapomocą ogłoszeń w dziennikach lwowskich dnia 5 lub 6 czerwca P. T. Wyborców zawiadomi, to paragrafem 1-szym instrukcji wyborczej przewidziane

Głosowanie ściślejsze

odbędzie się dnia 7 czerwca br., w sali ratuszowej, między godziną 9 a 1 w południe.

Kraków, dnia 12 maja 1907.

5875

Józef Męciński,

Prezes Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie łamania, poleca się usmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane 5025

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

NERWOL

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyła pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dr. Juliusza Franzosa w Tarnopolu. We Lwowie do nabycia w aptekach Dewecheho, Haya Łazowskiego, dr. Piepes-Poratyńskiego i Mikolascha.

G. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów**.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZyty SCHOWKOWE

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

299